

PLACÓWKA

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
EDITEUR: SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, rue de l'Université,
PARIS VII^e
Tel.: LITtré 44-99
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

CENA NUMERU

w Belgii 3 fr. b.
w Niemczech 50 fen.
w Norwegii 50 öre
w Szwajcarii 30 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 50 lir

ROK III. — Nr. 7 (82)

Paryż, SOBOTA 25 LUTEGO 1950
SAMEDI 25 FEVRIER 1950

CENA PRIX 15 fr.

ETAPY WOJNY Z KOŚCIOŁEM Kronika francuska

Stalin kiedyś, gdy była mowa o Watykanie, rzucił sarkastyczną uwagę: "A ileż dywizji ma Watykan?" W błędzie jednak byłby ten, kto by wówczas przypuszczał że powiedzenie to oznaczało lekceważący stosunek do Kościoła. Dziś już nikt nie ma wątpliwości. Od samego początku komunizm uznał Kościół za swego najgroźniejszego wroga. Zbadano zagadnienie gruntownie i zabrano się do walki z całym arsenałem środków.

Na zabranych Polsce ziemiach wschodnich likwidacja Unii miała charakter zwykłej operacji policyjnej. Uwzięto biskupów, podstawiono nożem kilku czy kilkunastu księży odstępców, którzy w atmosferze terroru zwołali "synod" i całą społeczność grecko-katolicką, przymusowo wcielono do prawosławia. Opornych zmiażdżono, odruchy protestu zdeptano. Wiara została zepchnięta pod powierzchnię oficjalnego "porządku".

W podobny sposób — ze zmianami odpowiadającymi warunkom — rozprawili się komuniści z Kościołem rzymsko-katolickim w tych krajach, w których wyznawcy jego należeli do mniejszości, a więc w Rumunii i Jugosławii. Jednakże już tam zastosowano próby doświadczenia. Był proces "polityczny" arcybiskupa Stepinacza, były zniesławiające komedie sądowe, w których księży i zakonników obrzucono błotem oskarżeń o niemoralność, o zbrocenia, o nadużycia finansowe. Był to jakgdyby poligon ćwiczebny.

Znacznie poważniej przedstawiała się sprawa na Węgrzech i w Czechosłowacji. W obu tych krajach Kościół katolicki stanowił przodującą liczebnie wyznacznik. Wprawdzie na Węgrzech istniała znaczna mniejszość religijna protestancka ostabiająca ze zrozumiałych względów jednolity front narodu w walce religijnej, ale za to tradycje historyczne narodu węgierskiego przejęte przywiązaniem do Kościoła stanowiły i stanowią potężny pancierz ochronny. W Czechosłowacji tradycje katolickie są słabsze. Od czasów Husa, który wszedł do historii jednocześnie jako namiętny kacerz i czeski bohater narodowy, w Czechach wybuchaly bunt przeciw Kościołowi, który utożsamiano z polityczną ekspansją cesarstwa niemieckiego. Dlatego też aż do ostatnich czasów w społeczeństwie czeskim duże znaczenie miały prądy laicyzacyjne. Jednakże trzon narodu czeskiego trwał wiernie przy Kościele, a zwiastował naród słowacki pełen jest głębi, twardej i prostej wiary.

To wszystko rozważano w Moskwie poważnie i dokładnie. Prześladowania Kościoła w obu krajach przygotowano metodycznie, obierając te sposoby działania, które wydały się najbardziej skutecznymi w zestawieniu z warunkami i cechami charakteru narodowego w obu krajach.

Plan ataku na Kościół na Węgrzech oparto na takim rozumowaniu: Skoro główny autorytet kościelny koncentruje się w osobie nieustraszonego i gwałtownego kardynała Mindszenty, trzeba uderzyć w przywódcę, zojczyć go, sponiewierać, a wówczas pozabawione duchownego wodza duchowieństwo i wierni staną się podatniejsi na powolniejsze i bardziej spokojne rwanie zwartego frontu na części. Im większa była nieugiętość i impetyczna żarliwość księcia Kościoła, tym gwałtowniejszy miał być wstrząs po rozprawie, na której miał być okazany osupiałym katolikom szczałek człowieka sparaliżowanego duchowo. Efekt psychologiczny miał być taki, że katolików miała ogarnąć groza i rozpacz — trucizny zabijające wolę oporu i walki. Stało się inaczej. Kardynał

Mindszenty wielkością swego dobrowolnej, bo przewidzianej ofiary wznosił się na najwyższy szczebel męczeństwa, walki poza obrębem materii i słabego ciała ludzkiego, które jak wszystko co śmiertelne ma granice wytrzymałości wręcz biologicznej. Wytrawni inżynierowie terroru przeliczyli się. Ani na Węgrzech, ani w innych katolickich krajach za żelazną kurtyną (bo o reakcje na Zachodzie, wbrew utartym poglądom troszczyli się zapewne o znaczenie mniej) męczeństwo kardynała Mindszenty nie wywołało rozpacz. Patos tej ofiary za wiarę umocnił ducha męstwa. Trzeba było wprowadzić poprawki metodyczne.

W Czechosłowacji ks. arcybiskup Beran nie poszedł do więzienia. Nie wytoczono mu również procesu. Intencją było tylko i rozpoczął się proces upaństwowienia religii. Licząc na czeski realizm polityczny i zdolność dostosowania się do przymusowej sytuacji komuniści postanowili bez gwałtownych uderzeń od dzielić episkopat od duchowieństwa i wykorzystując przytłoczone w tradycjach narodowych tendencje do

separatyizmu religijnego (w Czechach istnieje wciąż jeszcze stosunkowo liczny czeski kościół narodowy, powołujący się na tradycje husycko-taboryckie) oderwać Kościół od Stolicy Apostolskiej. Narzucano diecezjom komunistycznych zarządców przymusowych, zmuszono duchowieństwo do poddania się państwu w charakterze jakgdyby funkcjonariuszy państwa, dając im jednocześnie uprzywilejowane upoważnienia ze skarbów państwa, by odebrać im autorytet u wiernych. Odcięto duchowieństwo świeckie i zakonne od szkoły i krok za krokiem zwiększa się nacisk etatystyczny. Jednakże i w tym przeciąganiu liny Kościół ostał się zwycięsko. Jest to walka głucha, twarda, zacięta. Gdy ostatnio na jednej ze stolic biskupich za miast prawowiernego biskupa osadzono księdza mianowanego przez rząd, Stolica Apostolska obłożyła owego księdza ekskomuniką najwyższego stopnia, która zakazuje wiernym nawet osobisty kontakt z wykletem. Jaką falę aresztowań wywoła ów zadumiony duchowo ksiądz odstępca?

(dokończenie na str. 6-tej)

ZBUDZONA AZJA

II. Nowe Chiny

Hałaśliwie reklamowane przez propagandę komunistyczną zawarcie 14 lutego 1950 r. traktatu przyjaźni sowiecko-chińskiego oraz powstanie "bloku 700 milionów ludzi" — jak to nazywa radio moskiewskie i pekińskie — jest początkiem jakiejś nowej ery politycznej w Azji. Ale jakie będzie prawdziwe oblicze nowej epoki dziejów Azji, tego nie wie i nie przeczuwa ani Stalin ani Mao Tse Tung. Nowe Chiny są jeszcze w okresie swego dzieciństwa.

Jeśli Gandhi obudził na dobre Indie, to Chiny i Japonię obudzili raczej Europejczycy. Kiedy dowódca floty amerykańskiej Perry w połowie 19-go stulecia wymuszał na Japończykach otwarcie ich portów i miast dla europejskiego handlu, nie przypuszczał zapewne, że w sto lat później Japonia, przejąwszy od Europy i Ameryki technikę i sztukę wojkową, zagrozi tak poważnie Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii na Pacyfiku. Podobnie państwa europejskie utrzymujące długo dla ochrony swych interesów handlowych "koncesje międzynarodowe" i garnizony wojskowe na terytorium chińskim nie spodziewały się, że obudzą w ten

sposób zażarty nacjonalizm chiński. A dopuszczający chętnie Chińczyków do swych szkół wyższych Anglosasi nie przeczuwali, że, młody i zdolny lekarz chiński, znający kulturę europejską i idee polityczne europejskie: dr. Sun Yat Sen potrafi przy pomocy partii "Kuo Min Tangu" obalić w latach 1911-12 zmuszając cesarstwo chińskie i stworzyć republikę, która będzie wciąż walczyła na dwu frontach: z imperializmem "żółtym" japońskiej klitki wojskowej i z imperializmem "białym": handlowym.

W tej walce Sun Yat Sen uznał od r. 1917 za swego sprzymierzeńca rewolucję bolszewicką w Rosji. Uważał on, że hasła reformy rolnej zjedną nową republikę umysł i serca biednego, pracowitego, a gnębiętego wiekami przez biurokrację mandaryńską - wojskową chłopów chińskiego; sądził zaś, że marksizm i cała rewolucyjność bolszewizmu w dziedzinie kultury nie przyjmą się w Chinach, gdzie proletariatu fabrycznego prawie nie było, a gdzie religia jest mocna, licząca sobie tysiące lat, oparta ra-

czej na filozofii i kulcie przodków, niż na obrzędach i zorganizowanej warstwie kapłańskiej. Gdy Sun Yat Sen zmarł w r. 1925 w momencie, gdy w Chinach toczyła się bez przerwy wojna domowa między sprzedajnymi, okrutnymi, mniej lub więcej zdolnymi generałami — idealizm jego i poglądy odziedziczył młody, wykształcony w Moskwie, ale przez żonę związany z chrześcijaństwem i Ameryką — polityk i wojskowy Czang Kai Szek. Ten zająwszy w r. 1927 zbrojnie Nankin i Szanghaj w imieniu "Kuo Min Tangu", zerwał wkrótce sojusz z Moskwą, komunistów chińskich uwięził lub kazał stracić i stanowczo oparł się o Amerykę. Rewolucja i wojna domowa w Chinach trwały nadal. Od r. 1932 włączył się do niej Japończyk, zajmując naprzód Mandżurię, a od r. 1937 w wojnie z Chinami Czang Kai Szeka naprzód Pekin, później Nankin i Szanghaj.

W drugiej wojnie światowej Chiny były wprawdzie po stronie zwycięskiej, wojska japońskie zostały pobite i wyrzucone z Chin, a Czang Kai Szek mógł powrócić z Czang Kingu, swej stolicy wojennej, do Nankinu. Ale reżim jego pomimo finansowej i militarnej pomocy Stanów Zjednoczonych nie był zdolny ani do przeprowadzenia na głębszy reform społecznych, szczególnie rozwiązywania kwestii rolnej, ani też do militarnego zwycięstwa nad komunistami.

Ci bowiem po klęsce poniesionej w latach trzydziestych, przetrwali ciężkie czasy w prowincjach północno-wschodnich, wyćwiczyli się w czasie drugiej wojny światowej w walkach partyzanckich z Japończykami, (szczególnie w Mandżurii i w północnych Chinach), a po wojnie uzbrojeni przez Rosję, znaleźli w osobie poety, polityka i żołnierza Mao Tse Tung'a zdolnego organizatora, który poprowadził w latach 1948-49 swe zdyscyplinowane wojska do zwycięstwa nad sprzedajnymi i niedołężnymi generałami Czang Kai Szeka. Dziś Mao Tse Tung mógł rokować w Moskwie ze Stalinem i Politbiurem prawie jak równy z równymi. Wprawdzie Chiny są krajem gospodarczo zniszczonym przez ciągłe wojny, ale ich potencjał ludnościowy i polityczny jest ogromny. Jeśli przywódcy Chin komunistycznych zdołają odebrać wyspę Formozę z rąk Czang Kai Szeka, który tam schronił się z resztą swego wojska, jeśli kraj swój zorganizują, pobudują drogi i ko-

(dokończenie na str. 6-tej)

Kampania wyborcza w Anglii

W chwili, gdy nasi Czytelnicy otrzymają niniejszy numer "Placówki", wynik wyborów do Izby Gmin w Wielkiej Brytanii będzie już znany. Kampania wyborcza, jak na kraj starej i doświadczonej demokracji przystało, była do ostatniej chwili zacięta i spokojna. Partia konserwatywna i Labour Party (angielscy socjaliści) wystawiły obie ponad 600 kandydatów, liberali ponad 400, komuniści około 100. Wśród kandydatów było 60 katolików (w tym pięć kobiet), a mianowicie 26 konserwatystów, 22 socjalistów, 10 liberałów i dwu nacjonalistów irlandzkich. Dowodzi to rosnącego znaczenia czynników katolickich we wszystkich warstwach i stronnictwach społeczeństwa angielskiego.

Główną sensacją kampanii wyborczej stała się obietnica przywódcy konserwatystów Winstona Churchilla, złożona na publicznym zebraniu w Edynburgu, iż jeśli on wraz ze swą partią dojdzie do władzy — będzie się starał ułożyć jeszcze raz stosunki z Rosją Sowiecką także w dziedzinie kontroli e-

nergii atomowej, za pomocą osobistego spotkania się ze Stalinem. Liczy tutaj stary gracz polityczny, jakim jest Churchill na to, że masy narodu angielskiego, marzące o pokoju i lekające się bomby atomowej lub wodorowej — dadzą się wciągnąć na lep takich obietnic i rzucą swe głosy na konserwatystów, jako na partię "pokojową". Zrozumieli to niebezpieczeństwo wyborcze przywódcy Labour Party; dlatego zarówno premier Attlee, jak i minister Bevin przypomnieli Anglikom, że ich rząd w ciągu ostatnich pięciu lat zrobił wszystko, aby dojsć do jakiegoś rozsądnego układu z Sowietami, ale niestety do każdej umowy trzeba dwu stron, a bolszewicy żadnego trwałego układu nie chcą, wierząc w swoje teorie "kapitalistycznych przeciwieństw" i nieuchronnej rewolucji. Koła zaś nieoficjalne w Labour Party słusznie przypominają, iż Churchill na konferencji w Teheranie w r. 1943 dlatego osiągnął układ z Rosją, gdyż zgodził się na wszystkie ustępstwa ze strony Anglii; dziś nie ma już Wielka Bry-

tania nic do ofiarowania i Stalin dobrze to rozumie.

Opinię tę, iż Churchill wysuwa hałaśliwie projekt spotkania się osobistego ze Stalinem tylko dla celów wyborczych — podzielają, zdaje się, także politycy amerykańscy i prezydent Truman. Powtarzają oni usilnie, że nie zgodzą się już nigdy na rokowania "sam na sam" z Rosją i Stalinem kosztem mniejszych państw i narodów (jak to było na konferencjach w Teheranie i Jakcie), bo uważają to za szkodliwe dla Ameryki tak ze względów politycznych, jak też moralnych. Okres "jałtański" czy "rooseveltoński" w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych, po gorzkich doświadczeniach lat 1945-1949 minął chyba bezpowrotnie.

W ten sposób wyborcy angielscy zamiast słuchać na wiecach o korzyściach lub wadach upaństwowienia kopalń i kolei lub "narodowej służby zdrowia" zostali wciągnięci nagle w wir wielkiej polityki międzynarodowej. Ich kartka wyborcza nabrała tym większego znaczenia.

To.

Sprawa Peyre'go

Sprawa Peyre'go, będąca od przeszło tygodnia przedmiotem śledztwa prowadzonego przez specjalną komisję parlamentarną, budzi olbrzymie poruszenie w opinii francuskiej. Zajmuje całe strony najpoważniejszych nawet dzienników. Ze względu na jej rozgałęzienia w kolach politycznych i wojskowych i na oddźwięk w opinii porównać ją można chyba tylko do sławnej przed pół wiekiem sprawy Dreyfussa.

Przesłuchania licznych świadków, jak b. ministra kolonii Costes-Floreta, gen. Reversa, b. szefa sztabu głównego, wysokiego komisarza Francji w Indochinach Pignona rzuciły światło na szereg intryg o charakterze osobistym, czy nawet partyjnym. Faktem niezbyt jest, że tajny raport gen. Reversa o sytuacji politycznej i wojskowej w Indochinach, został zbyt szeroko rozpowszechniony i dostał się w zgodzie niepowołane ręce. Nie udało się natomiast wyjaśnić dokładnie jaką drogą trafił w ręce agentów komunistycznego Viet-Minhu.

Enigmatyczny Van Co, agent indochiński, o którym nie wiadomo dokładnie, czy pracował na rzecz cesarza Bao-Dai czy też na rzecz Ho Szi Minha twierdzi, że przez Peyre'go wręczał poważne kwoty generałom Reversowi i Mastowi oraz adwokatowi Le Troquer i innym nieujawnionym osobom, by "stworzyć klimat" dla nominacji gen. Mast'a na stanowisko wysokiego komisarza w Indochinach. Potwierdzają to zeznania Peyre'go w "Direction de la Surveillance du Territoire" (policja polityczna) i w S.D.E.C.E. Service de Documentation, d'Etudes et de Contre Espionnage. Wymienione osoby natomiast stanowczo zaprzeczają, by brały pieniądze.

Gen. Revers oskarża b. min. Costes-Floreta (MRP) o intrygę przeciw niemu. Również wysoki komisarz Pignon uskarża się, że intrygi personalne utrudniały mu pracę w Indochinach. Przy okazji jego zeznań wyszło na jaw, że tajna radiostacja Viet-Minhu rozpowszechniająca raporty, znajdowała się w Birmie, w okolicach Rangunu.

Zupełnie nie wyjaśnione zostało, na czyją korzyść pracował mający olbrzymie stosunki Peyre (przebywający obecnie w Rio de Janeiro), którego premier Bidault nazywa "podwójnym", a może nawet potrójnym agentem".

Sprawę Peyre'go wykorzystują oczywiście w pełni komuniści dla swych celów propagandowych. I oni jednak popełniają gafy. Deputowany komunistyczny Kriegal-Valrimont, będący członkiem parlamentarnej komisji śledczej otworzył bez upoważnienia list gen. Reversa do przewodniczącego komisji Micheleta, co wywołało ostrą replikę tego ostatniego i ogólne oburzenie. Przy tej okazji przypominano, że Kriegal-Valrimont nie jest Alzackim, jak twierdzi, że został naturalizowany w r. 1928 i że rodzina jego pochodzi z Thumacea (woj. tarnopolskie).

Śledztwo komisji trwa nadal.

Konflikty społeczne

Rozmowy prasodawców z robotnikami rozpoczynają się w atmosferze podniecenia. Przedstawiciele prasodawców stwierdzają, że przyznanie żądane dodatku 3.000 fr. nie jest możliwe w tych galejach przemysłu, w których panuje zastój. CGT wysunęło nowe hasło — ustalenia płacy minimalnej na 19.000 fr. Dla dodania ciężaru swym pretensjom wywołuje CGT strajki kolejno w rozmaitych galejach przemysłu (ostatnio u Renaulta).

Jakkolwiek strajki te (jak niedawno strajk generalny kolei) często się nie udają, to jednak wprowadzają one zamieszanie w życie gospodarze Francji, zgodnie z nakazem Kominformu. Łączy się to z akcją strajkową wśród robotników portowych, by przeszkodzić ładowaniu i wyładowaniu materiału wojennego. Rząd zarządził energiczne środki, by przeciwdziałać tym strajkom politycznym i sabotażom. W Nicii wojsko załadowało wyrzutnie raketowa V. 2., która ma być zainstalowana na Saharze, a której część strajkujący robotnicy wrzucili poprzednio do morza. Środki bezpieczeństwa zarządzane zostały również w Marsylii i innych portach śródziemnomorskich.

Amnestia w 28 krajach z powodu Roku Świętego

Do tej pory 28 państw ogłosiło ustawy amnestyjne dla upamiętnienia Roku Świętego.

Ogromna ilość więźniów odzyska wolność, lub skrócenie kary w tym roku modlitw i pokuty.

We Francji kard. Gerlier, arcybiskup Lyonu, wypowiedział się za amnestią dla więźniów politycznych, aby Rok Święty stał się we Francji rokiem pokoju.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Stosunki międzynarodowe weszły ostatnio w fazę, którą można nazwać krytyczną, gdyż nie to, że kilkakrotnie już, i to właśnie w okresach poprzedzających wiosnę, czy jesień, przeżyliśmy podobne stany napięcia. Symptomów nie brak: z jednej strony sprawa bomby wodorowej i dyskusja na temat jej użycia — o czym pisaliśmy w zeszłym numerze — a z drugiej problemy azjatyckie, trwające nadal szczytami na berlińskiej szosie i wreszcie zsynchronizowana ofensywa Kominformu w krajach Zachodniej Europy, która nie tylko w Francji i Włoszech, ale i w Anglii, Niemczech, Holandii, Belgii i w krajach skandynawskich zmierza, pod pretekstem propagandy za pokojem i odmową wywołania statków ze sprzętem wojennym, do sparaliżowania życia gospodarczego.

Kryzys w stosunkach Rosji z Zachodem, groźący doprowadzeniem do takiej sytuacji, w której użycie bomby może stać się jedynym wyjściem, niepokoi wyraźnie opinię europejską. Świadczy o tym dobitnie fakt, że w ostatnich dniach trwania angielskiej kampanii wyborczej możliwość powodzenia jakiejś ostatniej próby porozumienia się z Rosją została użyta przez p. Churchilla jako główny argument. P. Churchill zaproponował jeszcze jedno spotkanie „trzech wielkich” — formułka, do której czuje specjalny sentyment — i wskazał niedużo, ale nie mniej sam fakt, że do ustępstw sowieckich doszło dopiero po dwu miesięcznych targach i że kilkakrotnie podobno Czu En Lai groził dymisją, dowodzi, że montowanie „700 milionowego bloku” nie poszło zupełnie gładko i że z Chinami trudniejsza sprawa niż z innymi reżimami satelickimi. O ile oczywiście tajne klauzule traktatu, o jakich wiele się pisze w prasie, nie niweczą korzyści osiągniętych przez Mao Tse Tung.

Jakkolwiek się rzecz ma w istocie, Chiny stanowią niewątpliwie poważny problem dla Rosji. O innych problemach, wewnętrznych, dowiadujemy się nie z oficjalnych komunikatów, ale z przesiąkających tu i ówdzie informacji. Pewną wagę przypisuje się odkrytemu ostatnio w Sowieciech spiskowi marszałka Goworowa, b. komendanta okręgu Leningradu, w który włączonych było wielu wyższych oficerów i urzędników. Nie wszystkich podobno wykryto, a losy Goworowa są nieznane. Spisek, choć nieudany, bo w żadnym państwie współczesnym, a tym bardziej w Rosji jakaś czysto wewnętrzna rewolucja nie ma szans powodzenia, dowodzi jednak, że nie brak w Sowieciech elementów, które by przy wydatnej interwencji z zewnątrz mogły doprowadzić do obalenia rządzącego reżimu.

Czy Europę można «neutralizować»?

Głosy anglosaskie znajdują podły grunt w krajach Europy kontynentalnej, a zwłaszcza we Francji, gdzie modna jest obecnie teoria „neutralizowania” Europy na wypadek konfliktu amerykańsko-sowieckiego. Kola, wysuwające tę teorię wiążą oczywiście duże nadzieje z ewentualną „konferencją trzech” i liczą, że na neutralność Europy udałyby się nawet namówić Rosję.

Zwolennicy tej teorii twierdzą, że Europa stanowiłaby dla obu przeciwników, na wypadek wojny, ciężar a nie pomoc. Ciężar dla Stanów Zjednoczonych, które z niepewnym skutkiem musiałyby podjąć się jej uzbrojenia i ciężar dla Rosji, która doświadczyła nawet do Atlantyku, stanowiąc wobec trudnego problemu utrzymania w ryzach kilkuset milionów nowo podbitych ludów. Przeciwnicy „neutralizacji” zauważają tutaj, że Rosja żadnego takiego układu by nie dostrzegła, że podbiłaby zachodnią Europę, by zaatakować jej przemysł wojenny i że wypróbowane już w krajach satelickich metody pozwoliłyby jej na utrzymanie dyscypliny wśród podbitych ludów.

Zwolennicy „neutralizacji” mają i na to argument. Twierdzą oni, że Rosja, nie z szacunku do swego podpisu na układzie, ale dla własnego interesu uznałaby neutralność Europy, gdyż Europa ta straciłaby charakter przyczółka mostowego amerykańskiego, przesuwając się na wschód. Sędzi, że z uwagi na uwikłanie się Rosji w sprawy Dalekiego Wschodu i na jej wewnętrzne kłopoty, nadszedł „moment psychologiczny”, w którym można ją zmusić do uznania neutralności obszarów położonych na wschód od Łaby. To jest po Odrę, czy Bug, a nawet aż do granic przedwojennych Związku Sowieckiego.

Tylko dojście do skutku jakiejś konferencji z Sowiecami i wysunięcie tak daleko idących żądań przez

zachodnich partnerów mogłoby wykażać ile w tej teorii jest «wishfull thinking», a ile realnej oceny układu sił.

Kłopoty scwieckie

Podpisany wreszcie po dwumiesięcznych pertraktacjach traktat sowiecko-chiński uważany jest ogólnie za wielki sukces Mao Tse Tung, który uzyskał dla Chin więcej, aniżeli Czang Kai Szek w roku 1945. Rosja zrzeka się udziału w administracji kolei mandżurskiej i kontroli portów Dairenu i Port Artura, z których do dwu lat ma wycofać swe wojska, obiecała Chinom pożyczkę 300 milionów dolarów i zagwarantowała, że „nie będzie się mieszać w wewnętrzne sprawy chińskie”. Wzajemnie za to Mao Tse Tung zgodził się na dostarczenie Sowiecom robotników chińskich i obiecał poparcie dla sowieckiej polityki w Azji (uznanie Ho Si Minha, żądanie oddania pod sąd cesarza Japonii), co prowadzi do izolacji politycznej Chin i utrudnia im oddziaływanie na inne narody wschodnio-azjatyckie, a zwłaszcza na Japonię.

Moskwa zawarcie układu z Mao Tse Tungiem (który wrócił wreszcie do Chin) wykorzysta oczywiście jako atut propagandowy. Tym nie mniej sam fakt, że do ustępstw sowieckich doszło dopiero po dwu miesięcznych targach i że kilkakrotnie podobno Czu En Lai groził dymisją, dowodzi, że montowanie „700 milionowego bloku” nie poszło zupełnie gładko i że z Chinami trudniejsza sprawa niż z innymi reżimami satelickimi. O ile oczywiście tajne klauzule traktatu, o jakich wiele się pisze w prasie, nie niweczą korzyści osiągniętych przez Mao Tse Tung.

Jakkolwiek się rzecz ma w istocie, Chiny stanowią niewątpliwie poważny problem dla Rosji. O innych problemach, wewnętrznych, dowiadujemy się nie z oficjalnych komunikatów, ale z przesiąkających tu i ówdzie informacji. Pewną wagę przypisuje się odkrytemu ostatnio w Sowieciech spiskowi marszałka Goworowa, b. komendanta okręgu Leningradu, w który włączonych było wielu wyższych oficerów i urzędników. Nie wszystkich podobno wykryto, a losy Goworowa są nieznane. Spisek, choć nieudany, bo w żadnym państwie współczesnym, a tym bardziej w Rosji jakaś czysto wewnętrzna rewolucja nie ma szans powodzenia, dowodzi jednak, że nie brak w Sowieciech elementów, które by przy wydatnej interwencji z zewnątrz mogły doprowadzić do obalenia rządzącego reżimu.

Stany Zjednoczone zerwały stosunki dyplomatyczne z Bułgarią. Powodem tego jest bułgarskie żądanie odwołania posła amerykańskiego z Sofii.

Niesamowity proces w Niemczech

Mało kto poza Niemcami zainteresował się zakończonym niedawno przed sądem niemieckim Neumuenster obok Kilonii (brytyjska strefa okupacyjna) procesem posła do parlamentu w Bonn z nacjonalistycznej Partii Niemieckiej (Deutsche Partei) 50-letniego Wolfganga Hedlera.

Ten polityk niemiecki twierdził publicznie na zebraniu w Einfeld — jak podali świadkowie i oskarżający go dwaj posłowie socjalistyczni — że „Niemcy nie ponoszą najmniejszej winy w wywołaniu drugiej wojny światowej”, że „przeciwnik Hitlera niemiecki ruch oporu spowodował klęskę Niemiec przez zdradę i sabotaż”, że „prześladowani hitlerowcy powinni mieć prawo do odszkodowań (!)”, że „więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych to w 70 procentach typy kryminalne”, że „Niemcom pod żadnym rządem nie było tak dobrze jak pod hitlerowskim”, że wreszcie „gazowanie Żydów nie było właściwym środkiem do ich wyniszczenia, może były inne lepsze” (!!!)

Tego już samemu przyzwoitszym Niemcom było za dużo. Przeciw Hedlerowi wniesiono akt oskarżenia, a nawet Deutsche Partei uchwalila wykluczyć go ze swego grona. Hedler na rozprawie, pomimo obciążających zeznań świadków, a nawet Deutsche Partei uchwalila wykluczyć go ze swego grona. Hedler na rozprawie, pomimo obciążających zeznań świadków, a nawet Deutsche Partei uchwalila wykluczyć go ze swego grona. Hedler na rozprawie, pomimo obciążających zeznań świadków, a nawet Deutsche Partei uchwalila wykluczyć go ze swego grona.

Szatańskie paradoksy

Życie Warszawy zachwyca się nową formą „współzawodnictwa pracy”, która polega na podejmowaniu przez górników zobowiązań długofalowych w zakresie wydajności pracy, zamiast krótkofalowych i przemijających rekordów. Niejaki Markiewka, górnik z kopalni „Polska” postanowił, by w ciągu trzech miesięcy zamiast przewidzianych normą 540 ton wydobyć 1.620 ton węgla.

Łatwo te zjawiska zżyć sarkastycznym uśmiechem lub kostyczną uwagą. Proszę się jednak zastanowić przez chwilę nad ludzkim, po prostu ludzkim aspektem sprawy. W oderwaniu od systemu komunistycznego taki wyścig pracy miałby w sobie szlachetne cechy dobrowolnego wysiłku twórczego, który zastępuje na szacunek Włoczoney w ramy przeraźliwego ustroju staje się bezrozumnym gestem niewolnika nakładającego na siebie z radością jarzmo. Szatańska logika sprawia, że miłość zamienia się w nim w zdradę, wiara w bliźniectwo, a nawet praca, z której komuniści chcieli uczynić bestwo i jedyny miernik wartości, pezbawiona godności zamienia się w obelgę.

Co kraj, to obyczaj

Włoska prasa donosi, że fabryki wódek wypuściły na rynek „Likię Roku Świętego” i „Radość Roku Świętego”. Butelki mają kształt Bazyliki św. Piotra, na etykiecie znajduje się podobizna Bramy Świętej, a korki ozdobione są białym krzyżem. Ta pomyślność kupiecka słusznie wywołała oburzenie i interwencje, zresztą jak dotąd bezskuteczne, ze strony Watykanu.

To prawda, że tego rodzaju pomysły rażą uczucia religijne, ba, nawet zwykłe poczucie taktu. Zary zykujemy jednak twierdzenie, że znacznie bardziej rażą cudzoziemca niż Włocha. Włocha raża zapewne dlatego, że jeszcze nie porosły mchem czasu. Każdy pielgrzym od kilku stuleci wędrujący ku Bazylice po drodze spotka gmach „Banku Ducha Świętego”, a w gospodzie może się napić wina, które się nazywa „Łza Chrystusowa”. Przyznam się, że pierwsze zetknięcie się z tymi zadawnionymi nazwami wywołało we mnie uczucia nieco podobne jak wiadomość o „pobożnych” butelkach.

Wszystko to jest możliwe w kraju, w którym sprawy religii są w przedziwny sposób pomieszane ze sprawami państwowymi. W kraju, w którym matka siada na progę kościoła i obnaża pierś, by nakarmić niemowlę. W kraju, w którym prosi ludzie zwykli obrażać się na świętych, gdy nie spełnią prośby zawartej w modlitwie. Cudzoziemca, a zwłaszcza Polaka, dla którego religia często znaczy to samo co

uroczystość, to razi. Ale napewno mniej niż bezduszna obojętność.

Istotna różnica

Londyński Robotnik w taki sposób określa trzy stanowiska, jakie zarysowały się w polskich środowiskach politycznych.

Ośrodek sanacyjny stoi na gruncie konstytucji z kwietnia 1935 r. w jej pierwotnym i niczym nie ograniczonym brzmieniu, wedle którego w osobie prezydenta Rzeczypospolitej „skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa”.

Stronictwa wchodzące w skład Rady Politycznej stoją natomiast na stanowisku „porozumienia paryskiego” czyli tej wykładni konstytucji kwietniowej, którą śp. prezydent Raczkiewicz ustalił w dniu 30 listopada 1939 r., kiedy to z rozgłosu radia paryskiego oświadczył, że te przepisy konstytucji, które upoważniają go do samodzielnego działania, wykonywać będzie w ścisłym porozumieniu z prezesem Rady Ministrów. Dodano potem, że prezes Rady Ministrów będzie działał w tych wypadkach w zgodzie z rządem. A jeszcze później zostało wyjaśnione, że w razie potrzeby zmiany na stanowisku szefa rządu prezydent R.P. przed zamianowaniem nowego premiera winien zasięgać opinii tak ustępującego premiera jak i stronictw politycznych.

Grupa p. Mikołajczyka odrzuca konstytucję kwietniową w ogóle, także ograniczoną „porozumieniem paryskim”, twierdząc, że stancwilibo to podporządkowanie demokratycznych stronictw dyktatorowi sanacyjnemu.

Na marginesie warto gwoli ścisłości wnieść poprawkę. A mianowicie, tylko pewne koła sanacyjne otwarcie twierdzą, iż obowiązują konstytucja kwietniowa w jej pierwotnym brzmieniu. Choćby wspomniane przez „Robotnika” przemówienie noworoczne prezydenta Załęskiego potwierdza, że przyjmuje on wykładnię ustaloną przez śp. prezydenta Raczkiewicza. Rzecz tylko w tym, iż tę wykładnię rozumie się niedemokratycznie. Rozumie ją bowiem, a praktyka, to wykaże, że należy wprawdzie wysłużyć zdania premiera i stronictw, ale potem należy postąpić tak jak nakazuje „konieczność państwa”.

Najważniejsze w cytowanym artykule „Robotnika” jest następujące stwierdzenie: Czynniki zrzeszone w Radzie Politycznej dążą do obudowania władz państwowych polskich na zasadach demokratycznych i w oparciu o stronictwa polityczne. Grupa p. Mikołajczyka pragnie natomiast utworzenia jedynej polskiej komisji narodowej; różnica bardzo zasadnicza i bardzo istotna.

lerya wystawia na pośmiewisko Niemców słabość władz sprzymierzonych w Niemczech, podkreśla niesłychane przesłanki ideologiczne hitlerowskie obecne sądownictwa niemieckiego i obudę reżimu „republik w Bonn” oraz stanowi wyzwanie rzucone niewinnej, męczeńskiej śmierci milionów poległych w walce z hitleryzmem: Polaków, Żydów, Jugosłowian, Rosjan, Francuzów, Anglików, Amerykanów, a nawet Niemców. Taki wyrok toruje drogę nowej ideologii gwałtu, zbrodni i nienawiści, nowym Hitlerem, Himmlerem i Streicherem. Nie tędy prowadzi droga do wyzwolenia kiedys „uzdrowionych”, oczyszczonych z nienawiści Niemiec w obręb kultury europejskiej i do grona narodów szanujących wolność człowieka i prawo międzynarodowe!

Po ogłoszeniu wyroku przywódca socjalistów niemieckich dr. Kurt Schumacher stwierdził, że „wyrok ten jest ciosem dla Niemiec, ponie waż człowiek, którego uwolniono, wypowiedział się za zbrodnictwami metodami hitlerowskimi. Niepewność prawa i osmielenie bezczelności jest typowym wyzyskiwaniem demokracji przez jej wrogów przy pomocy niemieckiej sprawiedliwości”.

Do tej oceny wyroku, wygłoszonej przez polityka niemieckiego, który szereg lat spędził w hitlerowskim obozie koncentracyjnym, opinia polska może dodać tylko jedno hasło dla wszystkich sąsiadów Niemiec: „Zapamiętać proces Hedlera i wyciągnąć wnioski!”

B. Z.

O zachowaniu linii granicznej

Omawiając w artykule wstępnym zagadnienie odstępstwa na tle ostatnich ataków reżimu na Kościół przy użyciu tzw. katolików reżimowych i pewnej ilości zwiedzionych lub słabych księży „Myśl Polska” słusznie pisze:

„... wysiłek katów współczesnych kieruje się dalej niż ku zozydzeniu męczennika, kieruje się ku temu, żeby społeczeństwo nie uznało jego męczeństwa. Tu rolę główną mają spełnić nie komuniści, ale prokomunistyczni katolicy. Zaprzeczyć się ma nie tylko męczennik, zaprzeczyć się ma społeczeństwo męczennika.

Dlatego ważniejszą rzeczą od uratowania dóbr materialnych i organizacji charytatywnej jest zachowanie linii granicznej między Kościołem a jego wrogiem. Jeżeli ceną zachowania środków materialnych „Caritas” czy jakichś zakładów wychowawczych ma być uznanie przez katolików, że biskupi, księża, przeorzy są złodziejami i zbrojcami, a nie męczennikami za chrześcijaństwo, to cena ta jest za wysoka. Ludzie, którzy w takiej akcji biorą udział, nie są z Nim, a przeciw Niemu”.

Ledwie przeczytaliśmy te słowa, gdy z Kraju nadeszła wiadomość, że Episkopat postanowił rozwiązać Caritas, a duchowieństwo wezwał do przestrzegania dyscypliny kościelnej, potępiając jednocześnie wszystkich tych, którzy przez nieświadomość albo zdradę dają się wciągnąć w machinacje ludzi bez katolickiego sumienia.

Kościół ma doświadczenie dwudziestu wieków w utrzymywaniu linii podziału.

Ideologiczna schizofrenia

Na zakończenie coś wesołego. Jak wiadomo, bolszewicy w Kraju przyuczają hardych Łachów do pokory, ćwicząc wszystkich gorliwych komunistycznych w samokrytyce, która jest typowym wykwitem ducha rosyjskiego, dostosowanym do mistrzowsku do mistyki komunizmu. Źródła tego zjawiska odkryć można choćby u Dostojewskiego.

Otóż pewien obiecujący poeta komunistyczny o obiecującym nazwisku Woroszyński okazał się najkonsekwentniejszym praktykiem pokajania. Pobit chyba na głowę najwytrawniejszych lisów sowieckich pisząc w „Odrodzeniu” recenzję o własnych dziełach. Jako krytyk Woroszyńskiego Woroszyński okazał się nad wyraz surowy i obiektywny.

Szczególnie Woroszyńskiemu zdarzało się ulegać pociągowi formalistycznych eksperymentów — i wtedy powstawały tak nieudane, skrzywione ideologicznie i artystycznie utwory, jak „Ballada o byłym sołtysie Janie” i in. Ilekroć jednak poeta konsekwentnie trzymał się zasad Majakowskiego, zasad partyjności poezji, wyraźnego nastawienia politycznego i dążności do nowej, świeżej, odpowiadającej treści utworu, nie wyswiechtanej, a zrozumiałej formy — powstawały utwory jak „Rosa Lee”, poemat „Świerczewski” i in.

Miejmy nadzieję, że poeta Woroszyński posłucha na przyszłość krytyka Woroszyńskiego i będzie ściśle przestrzegał zasad partyjności poezji, o ile go nie zabiorą do Zubków jako chorego na schizofrenię, które to melodyjne słowo oznacza chorobowe rozszczepienie jaźni.

Nabożeństwo za Piusa XI

Dnia 10 lutego po raz dziesiąty obchodzono w Watykanie rocznicę zgonu Piusa XI. Jak wiadomo, ciało jego spoczywa w marmurowym sarkofagu w podziemiach św. Piotra, a niedawno w samej Bazylice wzniesiono jego pomnik. Przy grobie widać często modlących się ludzi a nie brak wśród nich i Polaków, którzy słusznie widzą w nim „najbardziej polskiego z Papięży”, wspominając jego pobyt w Polsce w groźnych chwilach pierwszej wojny światowej i obecność w Warszawie w okresie bitwy pod Radzyminem i zwycięstwa nad Wisłą. Nabożeństwo, jak zwykle, odbyło się w obecności Ojca św. w Kaplicy Sykstyńskiej; odprawił je Kardynał Tedeschi, który był Nuncjuszem zmarłego w Hiszpanii. Był obecny cały korpus dyplomatyczny akredytowany przy Stolicy Apostolskiej, wśród którego zajął również swe miejsce Ambasador RP. W szereg Biskupów, jako asystent Tronu Papięskiego, był obecny ks. Biskup Gawlina, byli też obecni przedstawiciele kleru polskiego.

Wiadomości z Kraju

Internowanie Biskupa Kowalskiego

J. E. Ks. Biskup Kowalski, ordynariusz diecezji pomorskiej, internowany został w pałacu biskupim w Pelplinie przez agentów Bezpieki. Jest to pierwszy wypadek aresztowania biskupa ordynariusza w Polsce. Biskup Kowalski wstąpił do seminarium duchownego po wojnie bolszewickiej, w której brał udział w stopniu rotmistrza kawalerii i został odznaczony orderem Virtuti Militari.

Nacisk na K. U. L. wzrasta

W związku z gwałtownymi atakami prasy komunistycznej na jedyną niezależną placówkę naukową w Polsce, jaką jest Katolicki Uniwersytet w Lublinie, reżim warszawski postanowił rozszerzyć zakres nauki na państwowym uniwersytecie w Lublinie. W tym celu uniwersytetowi przyznano olbrzymie dotacje na rozbudowę wydziału humanistycznego. Wszystkie wydziały wzorowane będą ściśle na uniwersytetach sowieckich, a studenci będą otrzymywać specjalne stypendia. Naciskiem gospodarczym i politycznym komuniści usiłują zniszczyć uniwersytet katolicki, jednocześnie zaś terrorem na katolickich studentów i doskonałymi warunkami na uniwersytecie marksistowskim usiłują przyciągnąć studentów ze szkół niezależnej do marksistowskiej. Istnieje obawa, że jeśli dywersyjne metody nie odniosą skutku, reżim wystąpi wprost celem zlikwidowania tej jedynej dziś w Polsce niezależnej wyższej uczelni.

Aresztowanie Księża Jezuitów

Przed kilku dniami funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa przeprawili rewizję i aresztowania wśród członków Zakonu OO. Jezuitów w Polsce. Po całonocnej rewizji w dwóch domach OO. Jezuitów w Warszawie i mimo faktu, iż nie znaleziono niczego obciążającego go, Bezpieka aresztowała Ks. dr. Edwarda Bulandę, przełożonego prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej oraz profesora Porównawczej Historii Religii na Uniwersytecie Warszawskim. Aresztowano również Ks. Wł. Ziomekowskiego, zastępcę prowincjała i długoletniego profesora gimnazjum w Wilnie, ks. Stanisława Nawrockiego, sekretarza centrali Sodalitacji Marińskich na Polskę, oraz w Łodzi Ks. Tomasza Rostworowskiego, moderatora i kierownika "Caritas Academica" i "Juventus Christiana" przy uniwersytecie w Łodzi, odznaczonego krzyżem "Virtuti Militari" podczas powstania w Warszawie w 1944 roku. Aresztowania nastąpiły wskutek odmowy rozwiązania Sodalitacji Marińskich.

W więzieniach po całej Polsce przebywa ponadto wielu księży, zakonników i działaczy katolickich, którzy od szeregu miesięcy, niektórzy z nich od dwóch lat, czekają na rozprawy sądowe, które komuniści przygotowują bardzo starannie. Do jednej rozprawy komuniści usiłują przyłączyć jak największą liczbę ludzi, niejednokrotnie bardzo luźno związanych z oskarżonymi.

Zjazd Episkopatu Polskiego

Biskupi polscy zbrali się 30 stycznia w Krakowie. Ten zjazd Biskupów w chwili rozpętania podstępnej walki przeciwko Kościołowi katolickiemu ze strony obecnych władców — walki, której razem jest przymusowe zwolnienie księży na tzw. «zjazd» w sprawie Caritas, miało doniosłe znaczenie dla Kościoła w Polsce i dalszej walki Narodu Polskiego. Ogłoszony został i odczytany z ambon list pasterski, utrzymany w energicznym tonie.

Zgon J. E. Biskupa Szelażka

Biskup Łucki ks. Adolf Szelażek zmarł w Polsce w dniu 10 lutego br. Zmarły urodził się w Stoczku na Podlasiu I. VIII. 1865, święcenia kapłańskie otrzymał 18. V. 88 studia teologiczne ukończył w Akademii Duchownej w Petersburgu, poczym był wikariuszem katedralnym w Płocku, gdzie wykładał również prawo kanoniczne. W roku 1918 został biskupem tytularnym i sufraganiem biskupa płockiego ks. Nowowiejskiego, zmarłego później śmiercią męczennika w obozie niemieckim. W Polsce odrodzonej ks. Biskup Szelażek był przez czas pewien Podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego a w roku 1925 został Biskupem stałą diecezji w Łucku na Woły-

niu. Trwał na tym stanowisku do końca; w roku 1945 został uwięziony przez sowieckie władze i kilka naście miesięcy jako starzec 80-letni, przebywał w najgorszych warunkach w więzieniu w Kijowie, cierpiąc prawdziwe męczeństwo za wiarę. Nastąpiło wygnanie i osłabienie, które spędził zdala od diecezji w Biłgorodzie na Pomorzu.

Wołyn utracił ze zgonem Biskupa Szelażka jednego ze swych najwybitniejszych Pasterzy, godnego spadkobiercę Holszańskich, Maciejowskich, Załuskich i Naruszewiczów. Polska żegna jednego z najwspanialszych synów, Kościół — jednego z tych Biskupów, co w męczeństwie potrafili wytrwać niezachwiani.

Za duszę zmarłego Biskupa odbyło się w Rzymie nabożeństwo żałobne w kościele św. Stanisława, odprawione przez ks. Biskupa Gawlina w obecności Ambasadora RP oraz przedstawicieli kleru i kolonii polskiej.

405 kołchozów w Polsce

(CHIP) R. Zambrowski, wicemarszałek komunistycznego Sejmu w Warszawie, wygłosił na zjeździe agitatorów komunistycznych dłuższy referat o tworzeniu kołchozów. Oczywiście komuniści unikają tej nazwy i mówią o "spółdzielniach produkcyjnych", ale są to kołchozy i dlatego Zambrowski wciąż po woływał się na Rosję. Słusznie też podkreślał, że będzie to "przewrót rewolucyjny" w rolnictwie, który, zdaniem Stalina, miał dla Rosji równie doniosłe znaczenie, jak rewolucja z r. 1917.

Zambrowski stwierdził, że w styczniu 1949 r. były w Polsce 273 "spółdzielnie produkcyjne", a po roku, z końcem stycznia 1950, już 405.

Nie są to cyfry imponujące. Ale należy pamiętać, że dopiero lata 1950 i 1951 mają być okresem szybkiego tworzenia "kołchozów", czyli przywracania pańszczyzny, wykonywanej obecnie na rzecz państwa.

Duży przyrost ludności Warszawy

(CHIP) Stolica Polski zwiększa szybko swe zaludnienie nie tylko dzięki napływowi ludności z zewnątrz, lecz także dzięki silnemu przyrostowi naturalnemu. W roku 1949 zarejestrowano w Warszawie przeszło 20 tys. urodzeń oraz około 10 tys. zgonów. Wobec tego przyrost naturalny osiągnął 16 pro mil, a więc był kilkakrotnie większy niż przed wojną.

Handel w rękach państwa

Reżimowa Komisja Planowania Gospodarczego ogłosiła komunikat w którym podaje, że w końcu roku 1949 handel hurtowy przeszedł prawie w 100 proc. w ręce państwa, zaś handel detaliczny w 60 proc. Komunikat zapowiada, że komuniści zwołanie Polski będzie odbywać w przyspieszonym tempie i kończy swoje przeprowadzenie w ten sposób: «Wkraczamy w epokę socjalizmu. Dzięki historycznym doświadczeniom Związku Radzieckiego zdobyliśmy szybko umiejętność planowania. Są to osiągnięcia od wrotne od tych, jakie ujawniły kraje kapitalistyczne. Przyszłość nie należy już do nich».

Coraz mniej żywności w Polsce

W całej Polsce daje się odczuwać coraz większy brak żywności, a szczególnie mleka, masła, jaj mięsa i wszelkiego rodzaju tłuszczów. Powodem tego braku nie jest zastrój w produkcji, gdyż Polska wytwarza obecnie nadwyżkę artykułów spożywczych. Powodem są olbrzymie transporty żywności, jakie idą z Polski do Rosji, Czechosłowacji i okupowanej przez Rosję części Niemiec. Wszystkie transporty wojskowe przewożące do Niemiec amunicję, zabierają w drodze powrotnej do Rosji żywność z Polski. Przed sklepami spożywczymi gromadzą się stale olbrzymie ogonki. Brak jest również ogromny wszelkiego rodzaju lekarstw, a operacje np. ślepej kiszki odbywają się bez narkozy.

Powszechna służba wojskowa w Polsce

W dniu 4 lutego br. Sejm warszawski uchwalił powszechną służbę wojskową. Prawo to poddaje wszystkich obywateli bez względu na ich narodowość, wyznanie czy wychowanie obowiązkowi służenia w wojsku.

Czas służby został przedłużony o kilka miesięcy. Według planu Rokossowskiego niektóre działy przemysłu polskiego będą wkrótce zmlitaryzowane. W związku z tym Sejm uchwalił bez sprzeciwu podwyżkę budżetu wojskowego w Polsce o 23 mld. złotych. Zeszłoroczny budżet wynosił bez mała 57 miliardów złotych. Podwyżkę umotywowano przebudową polskich sił zbrojnych pod rządami Rokossowskiego.

Polsko-sowiecka umowa handlowa

W dniu 25 stycznia br. zawarta została w Moskwie polsko-sowiecka umowa handlowa. Specjalna delegacja warszawska opracowywała przez kilka tygodni szczegóły tej dyktowanej przez Rosję umowy. W umowie Polska zobowiązała się dostarczać Rosji: węgla, taboru kolejowego, czarnych i kolorowych metali, tkaniny i innych towarów, a przede wszystkim żywności. W zamian za to Rosja ma dostarczyć Polsce surowców. Umowa zwiększa obroty pomiędzy Polską a Rosją o 34 procent.

Genialni agenci

Niedawno w Brześciu Kujawskim proboszcz ks. Woźniak odczytał z ambony przypadający na daną niedzielę list św. Pawła do Korynthian, zamykający się słowami: "Dla nas, którzyśmy doszli do końca czasów". Chłopi w karczmie podjęli następnie dyskusję, z której wynikało, że św. Paweł potępia zarówno komunizm, jak i reżim warszawski i diabłów z Moskwy. Agenci zapisali to skrzętnie i powstał z tego raport o metodach, jakimi posługują się Kościół, by podburzać ciemnych ludzi przeciw państwu, a nadto sabotować właśnie odbywające się zniwa. Aby na przyszłość uniemożliwić to, aresztowano nie tylko księdza, ale i miejscową elitę katolicką i bogatszych chłopów.

W normalnym państwie głupota funkcjonariuszy jest czynnikiem destrukcyjnym, ale w "demokracji ludowej" staje się ostoją i dźwignią reżimu.

Kronika niemiecka

Dr. Schumacher ostrzega

Przywódca socjal-demokratów w Niemczech Zachodnich dr. Schumacher zapowiedział, iż jego partia wnieśli do parlamentu w Bonn projekt ustawy skierowanej przeciwko «wrogom demokracji». Ostateczny tekst ustawy będzie uzależniony od wyniku procesu działacza prawniczego Hedlera, toczącego się przed sądem w Neumunster (prokurator zażądał 10 miesięcy więzienia dla oskarżonego za wystąpienia antysemickie i podburza do nienawiści rasowej). Schumacher wskazał, że obudzenie się nowych tendencji nacjonalistycznych i odwetowych, byłoby niemożliwe bez współdziałania komunistów, którzy zdołali przeniknąć do wszystkich partii prawicowych i rozporządzają olbrzymimi środkami finansowymi.

Dr. Schumacher wyraził pogląd iż organizowany przez komunistów na Zielone Święta zlot 600 tys. członków organizacji młodzieżowej FDJ będzie pierwszą próbą sił, zmierzającą do opanowania stolicy Rzeszy. Władze alianckie winny się mieć na baczności i podjąć póki czas środki zaradcze przeciwko komunistycznym zamachom. Według pogłosek, umundurowane oddziały FDJ mają obowiądnąć 11 tysięcy zachodnich policjantów oraz zająć przemocą zachodniobermberski magistrat. Poza olbrzymim pochodem manifestacyjnym, projektowane jest porwanie szeregu polityków i redaktorów pism ukazujących się w zachodnich sektorach Berlina.

Dr. Schumacher wyraził pogląd iż organizowany przez komunistów na Zielone Święta zlot 600 tys. członków organizacji młodzieżowej FDJ będzie pierwszą próbą sił, zmierzającą do opanowania stolicy Rzeszy. Władze alianckie winny się mieć na baczności i podjąć póki czas środki zaradcze przeciwko komunistycznym zamachom. Według pogłosek, umundurowane oddziały FDJ mają obowiądnąć 11 tysięcy zachodnich policjantów oraz zająć przemocą zachodniobermberski magistrat. Poza olbrzymim pochodem manifestacyjnym, projektowane jest porwanie szeregu polityków i redaktorów pism ukazujących się w zachodnich sektorach Berlina.

Kryzys w kierownictwie C. D. U. w strefie wschodniej

Po powrocie Ulbrichta z Moskwy wzmożła się akcja podjazdowa przeciwko kierownictwu unii chrześcijańsko-demokratycznej C. D. U. w strefie wschodniej. Stanowisko przewodniczącego tej grupy wicepremiera Otona Nuschke, jest poważnie zagrożone. Nuschke interweniował swego czasu u generała Czujkowa w sprawie Hickmana, żaląc się na terror SED. Obecnie jeden z najbliższych przyjaciół

Polska pod reżimem komunistycznym

III.

Problem autochtonów na Ziemiach Odzyskanych

Po przyłączeniu obszarów byłej Rzeszy Niemieckiej w 1945 r. okazało się, że na każdej z przyłączonych do Polski ziem było przed wojną Polaków kilkakrotnie więcej. Niestety nim obszary te przejęte zostały przez administrację warszawską, przeszły one przez czyszczenie wojskowych rządów sowieckich. Okupacja sowiecka nie ograniczyła się do zniszczenia lub ograbienia gospodarczego tych ziem, lecz również, zupełnie celowo, zajęła się przetrzebieniem elementu polskiego, który przetrwał kilkuletni nacisk germanizacyjny. We wrześniu 1945 r. ogłoszono w reżimowej "Rzeczpospolitej", że na terenie Prus Wschodnich przebywa około 40 tys. Polaków, podczas gdy według danych delegatury Rządu R. P. w Kraju z r. 1942 znajdować się tam powinno 412 tys. Rzecz oczywista — razem z innymi mieszkańcami Prus Wschodnich — również i Polacy uciepili od działań wojennych, a wielu z nich uciekło razem z Niemcami w głąb Rzeszy. Był to jednak procent niewielki. Świadczenie naoczni z tych terenów natomiast stwierdzają zgodnie fakt masowych deportacji sowieckich, sięgających do 3/4 ludności mazurskiej, zanim okrug ten przekazano administracji warszawskiej. Należy przypuszczać, że w miarę stabilizacji stosunków, znaczna część ludności autochtonicznej wróciła ze wschodu lub z chodu na teren Prus Wschodnich, przekraczając wymienioną wyżej cyfrę 40 tys., tym niemniej napewno daleko jest do przedwojennej cyfry 412 tys.

Na terenie Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej sprawy miały się nie lepiej. Dość wspomnieć, że w obozie Niemców repatriantów w Kościerzynie nad Odrą zorganizowanym przez bolszewików, wśród 60 tys. ludzi przeznaczonych na wyjazd do Niemiec, bardzo znaczny procent stanowiły osoby pochodzenia polskiego, władające językiem polskim i mające polskie nazwiska. Mimo interwencji czynników polskich, nie udało się ocalić tych

ludzi przed ich wywiezieniem do Niemiec.

Podobną taktykę stosowały i warszawskie władze komunistyczne wobec Kaszubów na Pomorzu.

Biuro studiów osadniczo-osiedleńczych w Krakowie podało w swojej broszurze w r. 1945 liczbę Polaków na Śląsku Opolskim na 150 tysięcy.

Przed wojną liczone na tym terenie około 800 tys. Polaków. W rzeczywistości różnica ta nie jest tak jaskrawa. Od r. 1945 repolonizowano dziesiątki tysięcy ob. niemieckich. Cyfra jednak stanu faktycznego daleka jest od stanu z przed wojny. W pierwszych miesiącach panowania sowieckiego, a następnie reżimowego, odbyły się masowe łapanki na ob. niemieckich bez rozróżniania narodowości. W wyniku tego pojechała w głąb Rosji wielka ilość autochtonów pochodzenia polskiego. Tak np. czysto polski powiat Wielkie Strzelce liczył w czerwcu 1945 r. 15 proc. stanu przedwojennego. Reszta uciekła lub została wywieziona do Rosji.

Na Śląsku Dolnym nieliczna, lecz dobrze zorganizowana w Związku Polaków grupa przetrwała we Wrocławiu. Obok niej przetrwali ci, którzy chociaż nie należeli do organizacji polskich, to jednak popierali polskość i sami nie zatarli poczucia narodowego.

W ten sposób nieudolność reżimu komunistycznego, a więcej jeszcze celowo niszczylińska polityka jego możnych protektorów ze wschodu, zmarnowała znaczną część wielkiej spuścizny państwowej, jaką była zwarta masa polskich autochtonów na Ziemiach Odzyskanych. To co przez wieki opierało się germanizacji, zostało uszczuplone w ciągu paru miesięcy eksterminacją "wschodniego sojusznika". Według statystyki z końca 1948 r. na Ziemiach Odzyskanych pozostało nieco powyżej miliona Polaków autochtonów. Warto przypomnieć, że w 1947 r. powstał w Lipsku (strefa sowiecka) Komitet Polaków Wyszędzonych z Ziemi Odzyskanych — wysiedlono ich jako Niemców. (c. d. n.).

Przeciwko cenzurze listów zagranicznych

Władze zachodnio-niemieckie planują wprowadzenie cenzury listów zagranicznych rzekomo ze względów na kontrolę dewizową. Jak pisze «Die Welt» pomysł ten napotyka na zdecydowany opór w niemieckich kołach handlowych, które wskazują, że nikt nie będzie wysyłał marek za granicę, ponieważ można je zmienić w kraju na walutę obcą po znacznie korzystniejszym kursie.

Defetyzm niemiecki

Szef misji Marshalla (ECA) na Niemcy, oskarżył rząd w Bonn o defetystyczne stanowisko i inercję w zwalczaniu bezrobocia. W memorandum przedłożonym kierownictwu misji planu Marshalla, rząd niemiecki wyraził pogląd, iż liczba bezrobotnych będzie wynosiła w latach 1951-52 co najmniej milion 800 tysięcy ludzi. Niemcy domagają się dalszych kredytów i kapitałów zagranicznych, twierdząc, że bezrobocie jest wynikiem niewystarczającego importu. Rząd niemiecki nie robi jednak nic dla zwalczania klęski bezrobocia i stara się zrzucić odpowiedzialność na barki okupantów. Jest rzeczą wistą, iż rząd w Bonn wykorzystuje je bezrobocie celem wymuszenia na aliantach nowych koncesji i kredytów.

Symptomatyczna ankieta

Przeprowadzona przez organizację badania opinii publicznej (na wzór Gallupa) ankieta w Zachodnich Niemczech na temat przyszłości politycznej kraju dała bardzo znamienne wyniki. Na pytanie: «Czy wierzy pan(i) w polityczną przyszłość Niemiec?» otrzymano 62 proc. twierdzących odpowiedzi a 17 proc. negatywnych, 21 proc. osób biorących udział w ankiecie nie miało wyrobionego zdania. Wśród młodzieży było tylko 14 proc. odpowiedzi negatywnych a spośród robotników 16 proc.

Wynalazczość niemiecka

W biurze patentowym w Monachium, zgłoszenie wynalazku kosztuje 10 i 20 DM. Zgłasza się między innymi takie wynalazki jak przerobkę grzybów drzewnych na ozdobne przedmioty lub sposób na rozpoznawanie czy nieboszczyk naprawdę nie żyje.

Wykrycie organizacji hitlerowskiej w Bawarii

Władze amerykańskie wpadły na trop szeroko rozgałęzionej organizacji neonazistowskiej, która przybrała sobie nazwę «Katakombescheinerwerfer» (Reflektory z katakumb). Siedzibą kierownictwa tej organizacji jest Monachium; posiada ona licznych zwolenników i wydaje na cyklostylu pismo pt. «Scheinwerfer». Pismo to stoi na wysokim poziomie i prowadzi bardzo zręcznie propagandę przeciwko państwu zachodnim oraz rządowi w Bonn. Dotychczas ukazało się 50 numerów pisma «Scheinwerfer», które rozsyłane jest osobom zaufanym.

Messerschmitt buduje zakłady lotnicze w Indiach

Znany niemiecki konstruktor lotniczy prof. Willi Messerschmitt powrócił ostatnio z czterotygodniowej podróży do Indii, w czasie której zwiedził Now Delhi, Bombay i Kalkutę. Zawarł on z rządem Indii umowę w sprawie budowy zakładów lotniczych i dzielnic mieszkalniowych. Prof. Messerschmitt wyjeżdża niebawem ponownie do Indii, zabierając z sobą znaczną ilość inżynierów i architektów niemieckich.

Kultura i sztuka

To, o czym w Polsce mówić nie wolno

NA SCENACH PARYSKICH

«LE BOSSU»

w Teatrze «Marigny»

Pod względem literackim, melodramat Anicet Bourgois i Paul Féval "Le Bossu ou le Petit Parisien" nie przedstawia dużej wartości. Po mimo, iż "ustępy tekstu które przejdą do historii literatury, można zmieścić na jednej stronie notetu" — jak to słusznie napisał Robert Kempf w "Le Monde" — Le Bossu jest sztuką sceniczną i pod tym względem dobrze smontowaną. Brak wartości literackich pozwala Jean-Louis Barrault na wszelkiego rodzaju fantazje i daje mu możliwość wykazania swych talentów reżyserskich. Pomimo częstych i skomplikowanych zmian de-

Odnaleziono dzieło Matejki

W piwnicach Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu odnaleziono obraz Matejki "Joanna d'Arc", który uważano za zaginiony od czasów okupacji niemieckiej.

Drobiazgi

Muzeum Narodowe w Warszawie przejawia dużą aktywność w dziedzinie gromadzenia zbiorów i opracowania naukowych ekspozycji. Zbiory stałe obejmują galerię malarstwa polskiego, malarstwa włoskiego oraz sztukę średniowieczną i sztukę zdobniczą. W galerii malarstwa polskiego zebranych jest 390 obrazów, reprezentujących twórczość 105 artystów polskich od wieku 18-go do 20-go, przy czym uwzględniona jest tylko twórczość artystów nie żyjących.

Państwowy Instytut Wydawniczy planuje na rok 1950 i lata następne obok cennych nowości literatury polskiej i obcej, wydanie szeregu publikacji seryjnych, które zapoczątkuje "Biblioteka Myśli Postępowej". W skład tego cyklu wejdą przekłady i prace oryginalne "prekursorów myśli postępowej", począwszy od Lukrecjusza aż po Staszica, Feuerbacha i inn. "Interesującą pozycją" będą zarysy historii kultur ZSSR, USA, Anglii, Francji, Hiszpanii, krajów bałkańskich i skandynawskich oraz równoległe z tą serią wydawane zarysy historii tych krajów. Oddzielną serię stanowić będzie "Biblioteka Utworów Dramatycznych". Dalej z cykli stanowić będzie "Biblioteka Klasyków Obcych i Polskich". Z zakresu nauki o literaturze serię zarysów bibliograficznych zamknie zbiorowa praca nad słownikiem terminów literackich. Ukazują się również wydawnictwa z zakresu sztuk plastycznych. Przewidziane jest też m. in. pełne wydanie listów Chopina. (I.P.).

koracji (10 scen) rytm przedstawienia ani przez chwilę nie został naruszony. Potrafił on również zachować umiar i nie nadał przedstawieniu charakteru karykatury, pomimo pewnych tendencji w tym kierunku. Wszystkie aktorzy traktują swe role poważnie, z lekkim tyłko akcentem ironii. Wśród wyjątkowo udanych dekoracji Labisse'a ewoluuje 27 artystów, z których każdy zasługuje na słowa największego uznania. Andre Brunot (Cocardasse), Jean-Pierre Granval (Passepoil) i Pierre Bertin, znakomity w roli Peyrolles, wzbudzają nieustannie wybuchy śmiechu. Jean Desailly jest pełnym młodzieńczego zapału Chaverny, a Dacqmine zimnym i ponurym zdrajcą Gonzague. Madeleine Delavaivre (Blanche de Navarre) i Simone Valaire (Flor), pełne uroku i wdzięku, doskonale zrozumiały, czego reżyser od nich wymagał. Na pierwszy plan wybiła się, jak zawsze, Pierre Brasseur, z dużą werwą, o znakomitej postawie i dykcji, zadziwia łatwością z jaką przemienia się z dumnego i rycerskiego chevalier Lagardere w chytrego i oblesnego garbusa. Sama obecność na scenie Pierre Brasseur jest wystarczającym powodem dla zadania sobie trudu i zamówienia biletów w kasie teatru pomimo perspektywy czekania przez kilka kwadransów w ogonku. Zrozumiała to od samego początku publiczność paryska. Entuzjazm, z jakim przyjęła ona wznowienie "Le Bossu" niewątpliwie da dużo do myślenia dyrektorom innych teatrów. Publiczność ta coraz wyraźniej jest znużona sztukami a these i dramatai opartymi o aktualne zagadnienia społeczne i polityczne. Coraz usilniej domaga się teatru trochę bardziej "teatralnego". Amatorom takiego teatru szczerze doradzamy zobaczenie "Le Bossu" w teatrze Marigny.

T. HEINRICH.

Nowe wydawnictwa

Nowy numer «Kultury»

Ukazał się podwójny numer "Kultury" z datą luty-marzec 1950. Numer zawiera następujące pozycje: J. Mieroszewski — Finał klasycznej Europy. Ł. Małeckie — Refleksje wtórne emigranta. J. Burnham — Walka o świat. C. Baudouin de Courtenay Jędrzejewiczowa — Bańszczyzna. Z. Haupt — Czwanie i stypa. Arkusze poetyckie. Klub trzeciego miejsca. Archiwum polityczne. Najnowsza historia Polski. K. Morawski — Wspomnienia z pracy w Ministerstwie Skarbu. Straty kultury polskiej. Kronika kulturalna. Książki. Listy do Redakcji.

Prawie wszystkie pisma w Polsce rozpisują się o puszkinowskiej wystawie we Wrocławiu, podnosząc jego przyjaźń gorącą dla Polaków i dla Mickiewicza, jego "demokratyczne" — za czasów Puszkina mówiło się raczej "liberalne" — zasady i uczucia, etc, etc... Oczywiście wiele z tych pochwalnych artykułów jest pisanych z musu i trudno nawet to mieć za złe ich biednym autorom, bo inaczej mówić im i pisać nie wolno. Ale skoro nam wolno pisać prawdę, jest do pewnego stopnia naszym obowiązkiem powiedzieć to, czego nie mogą mówić tamci.

Przyjaźń Puszkina i Mickiewicza istniała w istocie. Spotykali się w rozmaitych domach rosyjskich, — między innymi u księżny Zeneidy Wołkońskiej, jednej z najwybitniejszych dam rosyjskich swej epoki. Mickiewicz trochę imponował Puszkiniowi swoim wykształceniem o wiele gruntowniejszym, niż wykształcenie wielkiego poety rosyjskiego, a także i swoim charakterem mocnym i stałym, jakiego Puszkina nigdy nie posiadał, o czym zresztą doskonale sam wiedział. Skutkiem tego w dziełach i w życiu Puszkina spotykamy m. n. ostwo sprzeczności, z których jedne są rezultatem jego namiętnego, zmiennego umysłu, inne strachu przed carem i... potrzeb finansowych poety.

I tak n. p. w dziełach Puszkina spotykamy nieraz prześliczne akcenty mistycyzmu-religijne, zrozumienie wiary prostej i jasnej. Ale... W pełnym wydaniu dzieł Puszkina sowieckim umieszczono jego poemat bluźnierczy przeciw Matce Boskiej, poemat, z powodu którego Puszkina miał sporo kłopotów. Mówiło się o nim po cichu i za czasów carskich, ale oczywiście nie było go w wydaniach dzieł Puszkina. I co prawda można tu raz jeden przyznać rację cenzurze carskiej, gdyż rzadko zdarzyło mi się czytać coś równie brzydkiego i paskiego. Po prostu wierzyć się nie chce, że to pisał wielki poeta. Lecz, jak powiada rosyjskie przysłowie: "orłom zdarza się spadać niżej, jak kurom, lecz kury nie wnoszą się nigdy tak wysoko, jak orły". Zresztą Puszkina twierdził, że poemat był dziełem innego poety, a on pod pisał go tylko, czemu znowu nie wierzyli wcale jego współcześni.

Dalej wszystkie pisma polskie cytują z rozrzewnieniem, że Puszkina stał razem z Mickiewiczem pod deszczem, marząc o lepszej przyszłości ludów:

"O przyszłych czasach, gdy narody Zapomną waśni — i w rodzinę wielką Połączą się..."

o Puszkina wspominał czule Mickiewicz, że żył wśród Rosjan, że

go kochali i cenili. I tutaj stop! kropka! Ale nikt nie cytuje, że ten sam Puszkina, gdy ukazała się wspomniała "Reduta Ordona" oraz przepiękna III część "Dziadów", ten sam Puszkina pisał ze złością i z politowaniem o Mickiewiczach:

"Nasz mirnyj gost' nam stał wragom,
I nynie, kak ugodnik czerni bujnoj,
pojot nam nienawist'..."
(Nasz spokojny gość stał się nam wrogiem,
I teraz, jako pochlebca masy ciemnej,
Śpiewa nienawiść dla nas).

Głucho również o słynnym wierszu Puszkina "Oszczercom Rosji", który zawsze musieli umieć na pamięć w gimnazjach rosyjskich uczniowie "obcoplemieńcy". Wiadomo nam, że opinia całego świata zareagowała silnie podczas i po upadku polskiego powstania 1830-31 r. We Francji Montalembert, Berenger, Lammenais i wielu, wielu innych bronili gorąco sprawy Polaków i ostro potępiali Moskali. Nawet w Niemczech silnie odzywały się wówczas głosy polonofilskie. Trudno temu uwierzyć dzisiaj, ale przecież jeden z piękniejszych wierszy o polskich żołnierzach z 1830 r. "Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę" o pułku słynnych "czwartaków" (Der vierte Regiment) napisał poeta niemiecki, Moser.

Otóż Mikołaj I nienawidził prasy zagranicznej i pisarzy, ale jednocześnie bał się ich i wścieki był, nie mogąc ich ukarać. Na życzenie cara Puszkina napisał wtedy ten buńczuczny, pełen przechwałek wiersz, zresztą ładny i dynamiczny. Wyraża się w nim pogardliwie i złośliwie o "Lachach", dowodzi, że właściwie chodziło o... powstanie na Litwie!... — chlubi się tym, że Rosja powaliła Napoleona i swoją krwią okupiła "wolność, honor i pokój Europy". Kubek w kubek to, co nam powtarzali w czasie ostatniej wojny oficerowie bolszewicy.

Wreszcie Puszkina mówi o "słowiańskich strumieniach", co "mają się zlać w morze rosyjskie" i radzi tym, którzy oburzają się na Ro-

Festiwal muzyki ludowej

Festiwal Polskiej Muzyki Współczesnej ma być w bieżącym roku najpoważniejszym wydarzeniem w polskim życiu muzycznym. Impreza ta obejmuje nie tylko zawodowe zespoły muzyczne, lecz również tysiące ochotniczych chórów i orkiestr wokalnych z całego kraju. Ma ona na celu przyswojenie całemu społeczeństwu nowych, wartościowych pieśni masowych, kantat i innych utworów muzycznych.

Dr. Marya Kastarska.

9.

Przy jednej rewizji porucznik głównodowodzący w Capowicach, znudzony zbyt długim wertowaniem jakiegoś niebezpiecznego zakamarku, w którym mogły być patроны albo korespondencja, oświadczył bez ogródek: "Aber erlaubens, Herr von Sarafanowycz, Sie sind doch ein rechter S...magen". Pan Sarafanowycz skarżył się u wyższych i najwyższych władz wojskowych, ale te pominięły milczeniem tak krzywdzącą zniewagę, jak gdyby podzielały zdanie porucznika. A jednak p. Sarafanowycz nie był bynajmniej ein S...magen, ale był sobie, jak się sam wyrażał, "fajn" chłopiec. Miał małe siwe oczy, wystające kości u policzków, nos nieco zadarty, krzaczaste faworyty a la Aleksander II, i nadzwyczaj skąpo rosnące żółtawe włosy, z pod których stercały naprzód dwa żółcizniejsze jeszcze zęby. Wszystko to oprawione było, jak w ramki, w dwa wielkie kołnierzyki, poza którymi bystrzejsze nieco oko mogło odkryć kołnierz od koszuli, znacznie od nich brudniejszy. Najulu bięszym strojem pana adiunkta był jego ciemno-zielony mundur o czerwonym aksamitnym kołnierzu z trzema złotymi gwiazdkami, bo strój ten przy pominał mu jego urzędowe obowiązki, nakazywał wszystkim poszanowanie, sprawiał, że nikt nie mógł go wziąć za dymisjonowanego strażnika od c.k. akcyzy, i co najgłośniejsze, że nie wychodził z mody. Ten ostatni wzgląd był arcyważnym z powodu, że pan adiunkt był bardzo oszczędnym. Życie jego, chyba że był proszonym na obiad albo na kolację, było jednym pasmem ciągłych ascetycznych ćwiczeń. Co piątku kupował wielki bochenek chleba, oznaczal na nim kredą siedem równych części, i jedną z tych spożywał codziennie. Z komisji przywoził zwykle po kilka woreczków grochu i ziemniaków, i pewną część tychże wyjmował co rana ze starannie zamkniętej skrzyni, ażeby je powie-

Wielki świat Capowicz

JAN LAM

rzyć pani amtsdienowej, która gotowała mu je potem na obiad przy swoim ogniu, ze swoją solą i przy pomocy swojej służki. Oczywiście rzec, że siadłszy do stołu pan Johann von Sarafanowycz, przekonywał się naprzód, czy liczba gotowanych ziemniaków od powiada tej, którą wydał rano. Jedyń- tym zbytkiem na jaki sobie pozwalał był kieliszek wódki rano, ale kordywal tego dostarczała mu z bezinteresownej grzeczności pani Henia Silber ze swe go sklepiku kordzennego za różne ulgi i, których doznawała ze strony urzędu politycznego co do otwierania sklepu w niedzielę i święta uroczyste. W przeciwnym razie pan adiunkt mógł stać się tak ścisłym przestrzegaczem przepisów konordatowych, że handel towarami kolonialnymi w Capowicach, odbywający się w święta, stałby się niemożliwym.

ROZDZIAŁ V.

(Jako pan Johann von Sarafanowycz postanowił się ożenić i z kim? Pan Sarafanowycz, jako człowiek z gruntu oszczędny i przyzwyczajony obchodzić się bez czystej bielizny, uważał stan kawalerski odpowiedniejszy od małżeńskiego dla finansowych stosunków c. k. adiunkta powiatowego, wolnego od wszelkich kwasów w żołądku i innych cierpień chronicznych. Jeżeli potrzebował wystąpić w pełnej gali, przywiązywał na szyję kołnierzyk, wyprasowany przez panią amtsdienowicę; jeżeli się przejął na jakim prozonym obiedzie, pani amtsdienowicę gotowała mu rumianek i miętę. Zona była w jego gospodarstwie meblem niepotrzebnym, a kosztownym, bo podwoiłaby konsumpcję grochu, ziemniaków, a może i wódki. P. adiunkt oszczędzał co roku 1500 zł. r. ze swojej

pensji, wynoszącej 800 zł. r. rocznie; ożeniwszy się, mógłby był zaoszczędzić zaledwie 1420. Chociaż tedy młodszy bracia pana Sarafanowicza w liczbie sześciu, (wszyscy parochowie lub wikariusze obrządku gr. kat.), pożenił się już byli i mieli potomstwo tak liczne, że nawet w razie cholery, dżumy lub innej jakiej epidemii, pochłaniającej połowę ludności, ród Sarafanowiczów należałby zawsze do najliczniej-reprezentowanych w całym kraju — to p. Johann von Sarafanowycz był jeszcze w trzydziestym czwartym roku swego życia kawalerem, i nie myślał bynajmniej o zmianie tego stanu.

Ala jak już wyżej nadmieniliśmy, jest jakaś nieubłagana fatalność, która nas wszystkich powołuje do ożenienia się, i nikt nie powinien zarzekać się tego i głosić stałe przedświeczcie niezawierania związków matrymonialnych, bo nim się opatrzy, i nim sobie zda sprawę, skąd się to wzięło, pewnego pięknego poranku lub wieczoru znajdzie się przed ołtarzem i na zapytanie księdza: czy masz Michała stałą i nieprzymuszoną wolę tę oto Annę pojąć za żonę i t. d.? odpowie mimo woli: mam!

— dziwiąc się przystym niemało, że znałazła się Anna, gotowa jemu, Michałowi, przystać wierność i posłuszeństwo, aż do zgonu. I zaraz najazurzył dziwić się może będzie, że wyraz "posłuszeństwo" ma w małżeństwie tak elastyczne znaczenie, jak wyraz "wolność" w niektórych państwach konstytucyjnych i nie będzie mógł pojąć, jakim sposobem konstytucyjni ministrowie wodzą za nos narody, którym przyrzekli wolność, skoro on, Michał, wodzony jest za tę szlachetną część twarzy przez tę

samą Annę, która jemu przyrzekła posłuszeństwo? Tak to bywa między ludźmi i najstarszy kawaler nie może wiedzieć czy nie będzie jutro panem młodym. Nawet Jowisz nie uniknął ślepego fatum, które go związało z Junoną.

Razu jednego tedy pan adiunkt wyjechał był za urlopem do wuja swego, ks. Nabuchowicza, u którego c-bywał się przaznik. Uczta podobna u tak znakomitego prowodira, borytela, pokrowytela itd. musiała mieć konieczne cechy polityczną. Mówiono bardzo wiele o potęgę północnego sąsiada c. k. dziś już Austriacko-Węgierskiej monarchii i o podwybach narodosty wstę ruskiej w Haliżynie. Wyraz podwyhy, wynaleziony był właśnie wówczas, czy odkryty, przez któregoś z rewniejszych borytylej i był bardzo w modzie. Za pomocą nader genialnej operacji filologicznej mechaniczne znaczenie polskiego wyrazu "dźwigać" służyło tu w formie "podwyh" do określenia "ustłowań, dążeń, zdobywczy, postępów" itd. wzniosłych czynności patriotycznych. Jako widomy rezultat tych podwyhów, ks. Nabuchowicz wskazał w kwiecień bardzo i dla połowy obecnych niezrozumiałe mowie, to, że przy stole jego, oprócz duchownych reprezentantów rusko-stawiańskiej inteligencji, tak potężnej nad Nową i nad Wołgą, zasiadało także dwóch świeckich, manowicie pan kapitan Frajtrowicz i p. adiunkt Sarafanowycz, dwa żywe i namacalne dowody, że narodostwa nasza celuje nie tylko w śpiewaniu akafistów i w pożywaniu knyszów, ale także w prowadzeniu walecznych zastępów na pole bitwy i w trudnej sztuce rządzenia krajem. P. kapitan Frajtrowicz, wychowany od małego dzieckiem w zakładzie wojskowym gdzieś w Dolnej Austrii musiał sobie ten wzniosły Speech

ks. Nabuchowicza kazał przetłumaczyć na c. k. język urzędowy, a gdy się dowiedział o jego treści, stuknął szklanką z czajem o stół, zaperzył się i zawołał: A lassen mi' aus da war' i schon viel lieber a polnischer Offizier, als a ruthenischer!

Wśród ogólnej konsternacji, jaką wywołały te słowa, ks. Nabuchowicz rzucił okiem na swego siostrzeńca, i ku wielkiemu swemu zmartwieniu spostrzegł wówczas po raz pierwszy, że p. Johann von Sarafanowycz, mimo dwóch trzech złotych gwiazdek na czerwonym aksamitnym kołnierzu, między bruchem księdza Kropilnickiego, a za wiesistymi włosami kapłana Frajtrowicza, był wcale niepokorną, nikczemną figurką, która nie dawała należytego wyobrażenia o administracyjnych talentach i o wielkim politycznym podwyhu narodosty naszej. Może to została szklanka mocnego czaju, a może oparta na doświadczeniu mądrość, natchnęła w tej chwili księdza Nabuchowicza genialną myślą, że jest doskonały sposób, aby dodać pewnej majestatycznej powagi, pewnego aplomb w świecie każdemu, komu zbywa na zewnętrznych przytomach. Oto ks. dziekan Prutyk, tak szczerzy, że byby pokazywał, że poddaczny obok niego wyglądał jak metropolita, sprawiał mimo to pokoju, gdzie było towarzystwo, bo wraz z nim wchodziła przy takich uroczystych sposobnościach księdzowa dziekanowa dobrodziejka, dla której potrzeba było otwierać drzwi na rozcień, i która peryferia swoją imponującą nawet staroświeckiemu piecowi, zajmującemu połowę bawialnego pokoju ks. Nabuchowicza. Otóż to: jeżeli reprezentant podwyhu narodosty w karierze administracyjnej ma odgrywać rolę tak świętą, jak przystało rzeczywistemu c. k. adiunktowi powiatowemu, potrzeba go ożenić.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ŻYCIIE SPOŁECZNE EMIGRACJI

N I E M C Y

Konferencja prasowa w Bad Kissingen

W dniu 8 b. m. odbyła się w Głównej Kwaterze IRO na strefie amerykańskiej w Bad Kissingen, kolejna konferencja prasowa. Szef wydawnictwa prasy i informacji Mr. Charles Reyner zaznaczył zebrań z akcją przesiedleńczą do USA i innych krajów oraz udziałem wyjaśnienia w poszczególnych kwestiach. Na konferencji była obecna również Miss Hume, kierowniczka U. S. Desk, która omówiła wytyczne nowego billu, będącego przedmiotem obrad senatu.

W styczniu 1950 roku wyemigrowało do Australii z portów włoskich 6.922 D.P.; w ten sposób ogólna liczba imigrantów do Australii wzrosła do 98.000. Australia przyjmie do końca czerwca b. r. jeszcze 50.000 D.P. i zamierza utrzymać masową emigrację (200.000 rocznie), z czego 50.000 będzie przypadało na wysiedleńców pochodzenia nie-angielskiego. Dwa statki wiozące emigrantów do Australii zostały przystosowane i odnowione; zawierają one kabiny kilkuosobowe dla rodzin. Nie jest rzeczą wykluczoną, że emigracja do Australii będzie kierowana nie tylko z portów włoskich, ale i niemieckich.

W obecnej chwili IRO szuka możliwości przesiedlenia 24.500 D. P.-sów wymagających stałej opieki lekarskiej w zakładach, w tym 4 tys. 200 gruźlików.

Belgia udzieliła gościny 69 pracownikom umysłowym, niezdolnym do pracy fizycznej z powodu wieku. Prowadzone są rozmowy celem przesiedlenia do Belgii jeszcze 150 osób nie mających szans na emigrację.

Rząd duński zobowiązał się do stałej opieki i pomocy dla 400 D. P.-sów cierpiących na gruźlicę. Będą oni wybrani spośród uchodźców, przebywających już w Danii.

NIEPRZEMYSLANA IMPREZA

Ruchliwe i zasłużone stowarzyszenie "Incopore", grupujące przedstawicieli licznych narodowości przebywających na przymusowej emigracji w Niemczech, urządziło w dniu 28 stycznia br. w wielkiej sali ratusza monachijskiego wieczór odczytowy pod obyczajnym tytułem: "Wolna Europa z punktu widzenia uchodźców". Niestety imprezę tę należy uznać za nieudaną a nawet szkodliwą dla interesów uchodźców politycznych z krajów walczących w ostatniej wojnie po stronie zachodnich aliantów, a w pierwszym rzędzie — polskich. Poza tym organizowanie odczytów pod "protektorem światowej YMCA/YWCA", a więc organizacji o wiadomej obediencji i znanej ze swego nieprzychylnego stosunku do Kościoła katolickiego było niewątpliwie błędem.

Nie chcemy oczywiście kwestionować dobrej woli organizatorów manifestacji, ale z ubolewaniem stwierdzamy, że stała się ona odskocznią dla rewizjonistycznej propagandy niemieckiej. Ujawniło się to ze specjalną wyrazistością w odczycie prof. dr. Heinricha Rogge, kierownika tzw. "Ponadnarodowego stowarzyszenia przyjaźni w Monachium" (Übernationaler Freundschaftskreis — München). Dr. Rogge mówił na temat kwestii uchodźców jako zagadnienia pokoju w świetle historii prawa. Usiłował on połączyć problem emigracji politycznej krajów z poza żelaznej kurtyny z zagadnieniem uchodźców niemieckich do magając się dla nich międzynarodowej opieki i oskarżając mocarstwa zachodnie o dopuszczenie się zbrodni w stosunku do narodu niemieckiego.

Podobne stawianie kwestii jest niedopuszczalne, zaś próba "roztopienia" sprawy wysiedleńców i uchodźców politycznych, ofiar totalizmu brunatnego i czerwonego, pozbawionych opieki własnych państw, które znalazły się pod jarzmem obcych okupantów, w zupełnie innym zagadnieniu jakim jest kwestia Niemców wschodnich, stanowił zwykły trick propagandowy. Należy bowiem pamiętać, że wysiedlenie Niemców jest wynikiem metod Trzeciej Rzeszy oraz przegranej wojny i że nie są oni pozbawieni opieki rządu w Bonn który może występować w obronie ich interesów. Rzeczą tego rządu jest zapewnienie własnym rodakom przesiedlonym z ziem zwróconych Polsce i Czechostowacji odpowiednich warsztatów pracy.

Dr. Rogge wyzwał również końcowe przemówienie polskiego delegata do "Incopore" — Wacława Suchenka-Suchckiego dla zręcznego zawołanej hasłami humanitarnymi niemieckiej propagandy odwetowej. Poza tym podawał on przesadne typy wysiedleńców niemieckich i snuł dość nieradne perspektywy porozumienia polsko-niemieckiego, oparte na zasadach urzędystwianych przez YMCA i inne tego rodzaju organizacje międzynarodowe.

Na wstępie preżesa "Incopore" — dr. Arthur Moor wygłosił odczyt pt.: "Współnota losów uchodźców", wspominając między innymi o tragedii przy masie Węgier kardynała Mindszenty i prześladowaniach Kościoła katolickiego i innych wyznań chrześcijańskich w krajach poza żelazną kurtyną.

Naczelnym dyrektorem IRO Mr. Kingley wszczął rokowania z rządem szwajcarskim w sprawie przyjęcia pewnej liczby chorych na gruźlicę.

Jeżeli chodzi o emigrację zarobkową, to Kanada przyjmie 500 wysoko kwalifikowanych robotników różnych specjalności, Francja wyraziła gotowość rekrutacji kilkuset rodzin rolniczych, a Wenezuela poszukuje wykwalifikowanych sił technicznych. Nadzieje natomiast na otwarcie krajów Południowej Ameryki (jak Brazylia, Argentyna) dla masowej emigracji całkowicie zawiodły.

Miss Hume zawiadomiła o zawieszeniu rozporządzenia, wstrzymującego wydawanie wiz do USA nierolnikom. Należy się więc liczyć ze znacznym wzmocnieniem tempa emigracji do USA już w najbliższym czasie. Następnie Miss Hume omówiła klauzulę nowego billu emigracyjnego, zastrzegając się, że może on ulec znacznym zmianom w ciągu dyskusji parlamentarnej, i nie wiadomo kiedy wejdzie w życie. — Dlatego też nie należy się oddawać zbyt niemu optymizmowi, a wysiedleńcy, którzy poczynili już kroki w sprawie emigracji do innych krajów, nie powinni zmieniać swych planów. Projekt nowej ustawy przewidyje wprawdzie zwiększenie cyfry imigrantów do 320.000, ale zawiera różne ograniczenia (10.000 Greków, 18.000 byłych żołnierzy P. S. Z. pod dowództwem brytyjskim, 5.000 sierot i 5.000 dzieci adoptowanych przez członków amerykańskich sił zbrojnych lub urzędników, czyli 38.000 osób którzy nie należą do właściwych D. P.). Projekt ten utrzymuje klauzulę o 30 proc. rolników, którzy muszą się wykazać co najmniej dwuletnią praktyką, oraz zasadę iż 40 proc. dopuszczonych do USA powinno pochodzić z terenów anektowanych przemocą przez obce państwa.

Zjazd Nauczycielstwa w Niemczech

W dniu 3 marca br. o g. 9 rano odbył się w YMCA Training Centre, Neustadt a/Ruebenberg, Rundelstr. 17, walny zjazd Zrzeszenia Polskich Nauczycieli na Wychodźstwie w Niemczech. Porządek dzienny przewidywał sprawozdanie ustępującego zarządu oraz kierownika Centralnego Komitetu dla Spraw Szkolnych i Oświatowych dr. Zimmera i wybory nowych władz.

TU MOWI SZWAJCARIA

«Uchodźcy zagrażają Szwajcarii?»

W kantonie Zurych przebywa ok. 800 uchodźców, «zobowiązanych» do opuszczenia kraju. Jeżeli ta garstka miałaby zagrażać ekonomicznie Szwajcarii, to «lepiej już dziś zamykajmy budę» («pac-ken wir zu»), likwidujemy nasz Czerwony Krzyż, z którego jesteśmy tak dumni, i nasz szwajcarski krzyż do tego! — wołał w uniesieniu deputowany Werner Schmid przemawiając na zebraniu publicznym w Winterthur w dniu 15 lutego br.

Tytuł odczytu: «Szwajcaria — uchodźcy — policja» sciągnął prawie 400 osób z miejscowego społeczeństwa, ścisł był taki, że otworzono przyległą salę, która również wypełniła się szczerze. Na specjalne zaproszenie organizatorów przybyli przedstawiciele miejscowego duszpasterstwa i szwajcarskich organizacji społecznych. Środowisko polskie reprezentowali członkowie SPK, Stow. Inżynierów i Techn. oraz Zrzeszenia Zawodowego.

Słowo wstępne wygłosił miejscowy pastor Martig. Główny prelegent p. Schmid zaczął od wyjaśnienia

Komunikat

«ABC tomizmu» O. prof. Bochenkiego, cena 2,20 frs. Prenumerata tyg. katolicko-społecznego «Życie» (Londyn), kwartalnie 3,50 fr.

Wszystkie wydawnictwa ośrodków wydawniczych «Veritas» w Londynie można zamawiać za pośrednictwem Koła PKSU «Veritas» w Fryburgu, case postale 19.

BELGIA

Towarzystwo Pomocy Polakom - dzieciom polskim

W okresie świąt Bożego Narodzenia Delegatura TPP w Belgii rozdała podarki dzieciom polskim o łącznej wartości 19.627,95 fr belg. (około 150 funtów szterl.)

Ogółem obdarowano ponad 250 dzieci polskich zgłoszonych przez prezesów kolonii i nauczycieli. Paczki zawierały bieliznę, obuwie, ciepłe ubrania, wyprawki niemowlęce, słoje i owoce. Obdarowano dzieci w następujących ośrodkach: oboz DP w Mons, kolonie polskie w Wasmes, Naninne, Liege, Cheratte, Seraing, Houthalen, Souvret, Moignelee, Pont-de-Loup, Montigny Namur i w Antwerpii.

W Brukseli Delegatura TPP urządziła gwiazdkę dla 80 dzieci, którą zaszycyli swoją obecnością J. E. Nuncjusz Apostolski Mgr. Cento.

SZWECJA

Zjednoczenie Polskie w Lund

W Lund odbyło się doroczne walne zebranie miejscowego Koła Zjednoczenia Polskiego. Ze sprawozdania ustępującego prezesa, p. Bożysława Kurowskiego, dowiadujemy się, że Polonia w Lund liczy niewiele ponad 50 członków. Środowisko to jednak stanowi aktywną komórkę w życiu społeczno-organizacyjnym uchodźstwa polskiego w Szwecji. Zarząd SPK oddz. Szwecja ma swoją siedzibę w Lund, gdzie mieści się również centralna biblioteka SPK, z której do rozproszonych na terenie Szwecji rodaków wysyła się stale książki. W Lund ponadto ukazują się: czasopismo katolicko-społeczne «Znak» oraz miesięczny biuletyn harcowski «Czuwaj». Mniej więcej jeden raz w miesiącu odbywają się w kaplicy OO. Dominikanów nabożeństwa polskie z kazaniem ks. kapelana Cz. Chmielewskiego, Jak w różnych środowiskach polskich uchodźstwa w Szwecji również w Lund Polacy opodatkowują się na cele polskiego duszpasterstwa. Nabożeństwa polskie przeciwdziałają bowiem groźnemu niebezpieczeństwu indyferentyzmu religijnego, za którym postępuje normalne wynarodowienie. Przy «Znaku» centralizowała się w ub. latach charytatywna akcja Polonii szwedzkiej na rzecz pomocy Dzieciom Polskiemu w Kraju. Zebrano w ciągu 2 lat w gotówce 9.429,42 kr. Wystano do «Caritas» w Kraju blisko 100 skrzyń odzieży, obuwia zabawek itp. wartości efektywnej ponad 60.000 kr. Ustępującemu Zarządowi uchwalono podziękowanie

Dwie pielgrzymki z Francji

Z Francji wyruszą do Rzymu co najmniej dwie wielkie pielgrzymki polskie.

Młodzież wyjedzie 18 lipca. Pielgrzymka dla starszych odbędzie się w dniach 5 — 13 września.

W Rzymie oczekuje się również pielgrzymów polskich z Belgii, Holandii, Niemiec, Hiszpanii oraz z Ameryki.

Nowe władze P. O. W. N.

Niniejszym komunikujemy ogółowi członków, że w wyniku Walnego Zjazdu Delegatów Związku b. Członków POWN, który odbył się dnia 5 lutego br w Douai, został wybrany zarząd główny w następującym składzie: Prezes Jaśniewicz Wincenty, 2 rue des Saules a Lens P. de C.). Wiceprezesi: Bitner Cze-

za pozytywny wkład pracy. Wybrano nowy Zarząd z prezesem p. Zenonem Buczewskim na czele.

Zmiany organizacyjne w biurze Prezydium Rady Uchodźstwa w Szwecji

W związku z ustąpieniem p. Fr. Stefaniaka, funkcje sekretarza Prezydium Rady objął p. Wincenty Siąkowski. Dział pomocy prawnej obejmujący sprawy paszportowe, prawa pobytu, prawa azylu, wydał itp. przekazano do prowadzenia Polskiemu Komitetowi Pomocy, w ramach którego z ramienia Rady dział ten prowadzi dr. M. Liński. Przewodnictwo Komisji Oświatowej objął p. Wiesław Patek. Wszystkie inne sprawy, w szczególności dział opieki społecznej załatwia red. W. Siąkowski.

Prezydium Rady apeluje w ostatnim komunikacie do wszystkich zainteresowanych, aby w miarę możliwości w sprawach wymagających interwencji biura Rady, przed wyjazdem do Stockholmu uzgodnili listownie datę swego przyjazdu. Prezydium przypomina ponadto, że należy przed przyjazdem uzyskać zezwolenie policji. Brak tego zezwolenia nie tylko może narazić interesanta na odpowiedzialność karną, ale także z góry usposabia niechętnie władze szwedzkie do danej sprawy.

Godziny przyjęć w biurze Prezydium Rady: codziennie od godziny 10 do 12, tel.: 61-63-59.

forma obyczajów policyjnych wobec uchodźców. Ale należy podnieść z uznaniem, że jak pisze nam inny sprawozdawca, «nareszcie po 10 latach po raz pierwszy usłyszałem człowieka, który mówił publicznie jak człowiek i nie bał się tego».

Wolno nam wyrazić przekonanie, że tacy właśnie ludzie, tacy działacze reprezentują chlubnie piękne tradycje Szwajcarii.

ALKOHOL I TYTOŃ KOSZTUJĄ DROŻEJ NIŻ WOJSKO

«Ludność Szwajcarii wydaje rocznie miliard franków na napoje alkoholowe i na tytoń, podczas gdy budżet wojskowy nie przekracza 500 milionów» oświadczył min. obrony narodowej w Szwajcarii p. Kobelt. Stanowi to zaledwie 2,7 proc. dochodu narodowego, podczas gdy Szwecja przeznaczą na wojsko 3,5 proc. a W. Brytania 7,9 proc.

W swej mowie, wygłoszonej w paru miastach szwajcarskich, szef obrony narodowej uzasadnił politykę neutralności swego kraju. «Wprawdzie odrzucamy komunizm i zwalczamy piątą kolumnę na naszym terytorium, ale nie mamy zamiaru przyłączać się do Unii Zachodniej ani też przyłączać się do Paktu Atlantycznego».

Expose p. Kobelta poprzedza o kilka tygodni dyskusję nad budżetem wojskowym w parlamencie. Po za komunistami, wszystkie partie polityczne zaaprobuja zapewne ów półmiliardowy wydatek na wojsko, które, nowoczesnie uzbrojone, i tak kosztuje społeczeństwo dwa razy mniej, niż wino i papierosy.

FRANCJA

slaw, Kędzia Franciszek i Kolczak Jan. Sekretarz Grochowski Witold, zast. sekr. Kostrzewski Bolesław. Skarbnik Majchrzak Józef, 8, rue Offenbach a Douai-Clochette; zast. skarbn. Regulski. Komisja Rew.: Miła, Wacławski, Józefiak. Sąd Kołżeński: Kijas, Guła, Pawlak Ludwik.

Wobec powyższego zainteresowane Okręgi i Koła POWN proszone są o nadesłanie adresów i składu obecnych swych zarządów celem dostania przez Zarząd Główny okólnika organizacyjnego zawierającego uchwały i postanowienia odbytego zjazdu.

Wszelką korespondencję prosimy kierować narazie na adres Sekretarza: 54, rue Truffaut, Paris (17).

Zarząd Główny
b. Członków P.O.W.N.

Inwalidzi a SPK

Wychodzący w Londynie «Głos Inwalidów» organ Zw. Inwalidów Wojennych PSZ tak pisze na marginesie posiedzenia zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych we Francji:

«W dyskusji, jaka się wywiązała, członkowie Zarz. Gł. Zw. Inw. Woj. PSZ we Francji podnieśli szereg spraw — m.in. sprawę wspólną z Oddziałem SPK na terenie Francji. Okazuje się bowiem, że SPK Oddział Francja pragnie za wszelką cenę podporządkować sobie Związek Inw. Woj. PSZ. Sprawę tę omawialiśmy już obszernie w ostatnim biuletynie wspominając a propozycjach p. Jurkiewicza, działającego z polecenia wiceprezesa Zarządu Gł. SPK p. Geislera».

Pielgrzymka kombatantów do Rzymu

W związku z obchodem Roku Świętego b. Kombatanci polscy z różnych krajów organizują pielgrzymkę do Rzymu. Między innymi w połowie maja przewidziana jest pielgrzymka z Anglii, organizowana przez SPK i Koła Oddziałowe. Pielgrzymka będzie połączona z uczczeniem bitwy pod Monte Cassino dn. 18 maja. Weźmie w niej udział gen. Wł. Anders. Organizatorzy są w kontakcie z ks. Biskupem Gawliną, który stoi na czele Polskiego Komitetu Pielgrzymki w Rzymie.

Byłoby ze wszech miar pożądane by pielgrzymki do Rzymu stały się wielkimi manifestacjami kombatantów polskich. W związku z tym Sekretariat Federacji POO zwraca się do Zarządów Kół i Okręgów stowarzyszeń kombatantów oraz do wszystkich ich członków z wezwaniem do zastanowienia się, czy nie należałoby zorganizować w maju br. pielgrzymki kombatantów z Francji. Prosimy o nadsyłanie zgłoszeń do Sekretariatu (20, rue Legendre, Paris 17). Jeżeli okaże się, że jest odpowiednia liczba uczestników, Sekretariat zamieści zorganizowaniem osobnej pielgrzymki do Rzymu i do Monte Cassino. Pielgrzymka trwałaby 7 dni.

Zarząd Gł. Federacji P.O.O.

ANGLIA

Zebranie S. N. w Londynie

Dnia 12 lutego br. odbyło się w Londynie plenarne zebranie członków S. N., które zagal prezes T. Wasilewski. P. A. Dargas w doskonałym referacie przedstawił rolę i program Rady Politycznej. Referat wywołał żywe zainteresowanie obecnych i szereg zapytań na które odpowiedział wyczerpująco referent.

Następnie referent organizacyjny oraz skarbnik S.N. omówili sprawy związane z ich referatami.

2 kwietnia - pierwsza pielgrzymka z Anglii do Rzymu

Pierwsza pielgrzymka polska z W. Brytanii wyruszy do Rzymu w dniu 2 kwietnia pod kierownictwem ks. mgr. Henryka Korneckiego.

Wśród pielgrzymów, którzy pojedą autobusami przez Francję i Włochy jest również gen. Józef Haller. Mimo podeszłego wieku postanowił on wyjechać z pielgrzymką zbiorową, co jest jeszcze jednym dowodem, że podróż jest zorganizowana tak, by nikomu nie zaskodziły jej tryby.

W Rzymie powita pielgrzymów Ks. Biskup Józef Gawlina. Pielgrzymi mi uzyskają audiencję u Ojca św.

ETAPY WOJNY Z KOŚCIOŁEM

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Najcięższy problem stanowiła jedynolita religijność Polaków, w której wiara jest w specyficzny sposób połączona z patriotyzmem, może nieco powierzone z punktu widzenia dogmatycznego, ale za to głęboko uczuciowo.

To też na wypadku polskim można zaobserwować najlepiej niesłychaną przebiegłość i rozległość środków walki. Naczelną tezę komunistyczną jest, że reżim nie chce walki, lecz porozumienia z Kościołem. Zaczęło się od tego, że stworzono pozornie dość rozległą tolerancję, ba, nawet uprzywilejowano w pewnym czasie Kościół pod względem materialnym, wyjmując spod ustawy o reformie rolnej majątki kościelne. Miało to zapewne służyć jako punkt zaczepienia do konfliktów społecznych, które zresztą próbowano potem sporadycznie wywołać. Różni dygnitarze komunistyczni występowali nawet oficjalnie na uroczystościach religijnych. Jednocześnie jednak urządzano próbne procesy, w których księża zasiadali na ławie oskarżonych, jako prowodyrzy duchowi "band leśnych". Seria tych procesów wykazała jednak, że tą drogą osiąga się efekty przeciwnie od zamierzonych. Wzrastał bowiem patriotyczny autorytet duchowieństwa. Wówczas rozpoznała się ofensywa "ideologiczna" przeciw reakcyjnemu, jak się to mówi, nastawieniu Episkopatu, oraz żmudne, powolne oddzielanie młodzieży od wpływu Kościoła. Również i tu wciąż jeszcze komuniści postępują ostrożnie. Nauczanie religii jest dozwolone. W tym rzecz, że prefekt w szkole został całkowicie oddzielony ze swym przedmiotem od reszty programu nauczania. Wszyscy inni nauczyciele zmuszeni są wpajać w dziecko, że to czego uczy prefekt to nieszkodliwa i pozbawiona jakiegokolwiek pożytku zabawa. Znany jest przykład "poglądowy". Nauczyciel przyrody przynosi do klasy dwa kwiatki. Jeden — powiada — oddamy w opiekę Panu Bogu. Módlcie się, by kwiatek ten się rozwijał. Drugim natomiast będzie się opiekowała klasa. Po kilku tygodniach rezultat był widoczny. I tak jest w każdej dziedzinie nauczania, na różnych szczeblach.

Poza tym rozbudowuje się masowo szkoły komunistycznego Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, w których sprawa jest jeszcze prostsza: nauczania religii nie ma.

Jasna jest rzecz, że ten sposób postępowania obliczony jest na długie lata. Tymczasem zaś aktywność i rosnące wpływy Kościoła budzą zaniepokojenie i stwarzają konieczność reakcji bardziej bezpośredniej. Nie zdecydowano się jednak do tej pory na uderzenie wprost w hierarchię kościelną. Uderzono więc w działalność społeczną i charytatywną Kościoła, by na tej płaszczyźnie wypróbować odporność kleru i wiernych. Przy pomocy gigantycznej mistyfikacji zainscenizowana została afera Caritasu. Pod zarzutem masowych nadużyć finansowych, które normalnie w opinii polskiej wywołują największe rozdrażnienie, usunięto władzę Caritasu we wszystkich diecezjach, powołano zarządy przymusowe, składające się z tzw. katolików re-

zimowych oraz pewnej ilości zastraszonej i nieodpornych księży, a wreszcie, zwołano do Warszawy tzw. "Krajową Radę Zrzeszenia Caritas", która ma za zadanie zorganizować ośrodek buntu przeciw Episkopatowi. Księża biskupi zareagowali szybko i zdecydowanie. Decyzją Episkopatu Caritas został w całej Polsce rozwiązany i perfidna akcja zawisła w próżni. Nie znaczy to jednak, by eksperyment został zakończony. Zapewne popłynęła fala jadawitej propagandy zniekształniającej, zapewne będą kontynuowane — na razie wciąż na płaszczyźnie społecznej — wysiłki "porozumienia rządu z Kościołem", bo tak się nazywa w Polsce podjudzanie przeciw Kościołowi.

Obok tego istnieje szereg akcji pomocniczych. A więc, przede wszystkim napaści na Katolicki Uniwersytet Lubelski, proces OO, Bonifratorów, który miał zożydzić katolickie zakłady wychowawcze, aresztowania OO Jezuitów, mających duży wpływ na młodzież uniwersytec-

ką, a wreszcie wzmrożona fala aresztowań wśród duchowieństwa niższego, stanowiąca drugą płaszczyznę presji w walce przeciw Episkopatowi.

Mimo propagandowych pozorów zdaje się nam, że czas na główne uderzenie w Kościół jeszcze w Polsce nie nadszedł. Ani metoda terroru psychicznego, zastosowana na Węgrzech, ani metoda upaństwowienia religii w Czechosłowacji nie wydaje się komunistom właściwa dla Polski. Dotychczasowy przebieg wydarzeń wskazuje na to, że wszystkie dotychczasowe mniejsze lub większe podjazdy mają znaczenie drugorzędne. Komuniści bowiem mają świadomość, że środkami policyjnymi i administracyjnymi, ani akcją dywersyjną nie ważnego w Polsce nie zdziałają. Narastające powoli wrzenie logicznie może doprowadzić do rozwiązania najprostszego: do wielkiej apokaliptycznej wojny, wojny wszystkimi środkami, przy użyciu wszystkich metod.

ZBUDZONA AZJA

(Dokończenie ze str. 1-ej)

leje, uprzemysłowił choć częściowo — rozdzielił ziemię między głodujących chłopów — to Chiny zdobyła sobie w Azji miejsce jedno z pierwszych. Rosja Sowiecka, oblicując w traktacie Chinom komunistycznym oddanie kolei południowo-mandzurskiej oraz portów: Portu Arthura i Dairenu — uznała tym samym, iż ten największy jej "satelita" jest czynnikiem, z którym trzeba się liczyć.

Oczywiście, istnieje wiele niewiadomych i zagadek w złożonym problemie chińskim: **komunizm chiński jest zjawiskiem przede wszystkim rolnym**, co go odróżnia od wszystkich innych ruchów komunistycznych. Stąd pytanie, czy w kraju zniszczonym wojnami, a opartym na armii chłopskiej, można mówić i myśleć o przeprowadzeniu kolektywizacji na szerszą skalę? Czy można szerzyć wulgarny lub "dziejowy" materializm odcienia marksistowskiego w kraju,

gdzie ludzie nie umiejący często czytać i pisać, od wieków rozmyślają nad zagadką ludzkiego bytu i wytworzyli sobie swoistą, praktyczną, ale obcą mentalności europejskiej i rosyjskiej etykę? Skąd wziąć pieniądze na uprzemysłowiecie i odbudowę gospodarczą olbrzymiego kraju, skoro Rosja ofiarowuje sojusznicemu rządowi tylko śmieszny sumę 300 milionów dolarów i to w ratach, a domaga się za prawdopodobnie dostarczenia sobie taniej, chińskiej siły roboczej? Wreszcie, czy Mao Tse Tung zadowolony jest w stosunku do Sowietów rolą tylko "pierwszego satelity", czy też w oparciu o zawsze żywy nacjonalizm otaczających go intelektualistów nie będzie próbował, jak smakuje pełna niezależność polityczna?

Wszystko to są pytania bez odpowiedzi; **bo Chiny są krajem niespodzianek**, a przewrót, jaki tam się dziś odbywa i który będzie jednym z głównych rysów 20-go wieku — nie jest jeszcze ukończony. Jedno jest pewne: przewidywania Dmowskiego spełniły się w tym punkcie, że sprawy Dalekiego Wschodu, a szczególnie problem nowych Chin zaczyna odgrywać w polityce światowej, w rywalizacji mocarstw, w walce Ameryki z komunizmem, w kształtowaniu politycznego i gospodarczego oblicza Azji współczesnej — rolę coraz większą.

Polacy, sąsiedzi Rosji, muszą pamiętać, że losy ich narodu są już mocno związane z tym, co się dzieje nad Jang Tse Kiang, w Kantonie i Szanghaju. **Chiny nie mogą być już egzotyka**. Wchodzą one z wolna do naszej historii, **bo świat zmalał i politycznie stanowi jedną całość**. Zbigniew MAZUR.

ROZMAITOSCI

Sen zimowy zwierząt. — Temperatura ciała spada silnie u zwierząt podczas snu zimowego. U susła wynosi zaledwie 2 stopnie C., u nietoperza 6 stopni, u myszy 10-12, podczas gdy normalnie wynosi 33-35 stopni. Po przebudzeniu temperatura szybko podnosi się — u myszy w ciągu minuty z 12 na 35 stopni, u nietoperza w ciągu 14 sekund o 22 stopnie, u świstaka alpejskiego w ciągu minuty o 12 stopni. U nietoperza podczas snu zimowego 1 oddech przypada na 15 minut, u świstaków 5-6 na minutę, a normalnie około 50 na minutę. Podczas gdy ssaki przeważnie śpią w zimie samotnie, gady i płazy przeważnie gromadnie. W jednej jamie spotkać można po kilkadziesiąt salamander i do 40 żmij. Wśród ssaków świstak alpejski zimuje z całą rodziną w jamie o głębokości do 1,5 metra. W sierpniu świstak ścina trawę dookoła swej jamy i po wyschnięciu przenosi ją do gniazda. Niedźwiedzie i borsuki śpią tylko w najzimniejszej porze, przy czym niedźwiedź śpi czujnie i budzi się przy najmniejszym szmerze.

"Cortison", hormon kory przynereza, działa nadzwyczajnie w niektórych postaciach reumatyzmu. Ludzie, od lat unieruchomieni, po jednym lub dwóch zastrzykach mogą chodzić, nawet tańczyć. Podobnie działa jeden z hormonów przysadki mózgowej, regulujący wydzielanie hormonów przynereza. Produktem podstawowym jest żółć wołowa. Uzyskanie cortisonu wymaga 37 skomplikowanych procesów, a na 100 miligramów, potrzebnych na 1 zastrzyk, trzeba 40 wołów. Cortison wymaga stałego stosowania, jak u cukrzyków insuliny. By chorożo przez rok uwolnić od reumatyzmu, trzeba 14.600 wołów, a dla 7 milionów chorych na reumatyzm w USA — 100 milionów wołów, — przeszło dwa razy tyle, ile wynosi stan pogłowia w USA. Przed kilku miesiącami stwierdzono, że podobnie działał na reumatyzm ekstrakt z nasion rośliny afrykańskiej Stro-

phantus Sarmentosus. Na polecenie Trumana udała się do Afryki ekspedycja celem założenia wielkich plantacji tej rośliny. Jest ona 12 tysięcy razy wydajniejsza od żółci wołowej; z jednej tony nasion można leczyć chorego przez rok.

Operacje przy znieczuleniu miejscowym wprowadzie usuwają ból, ale nie chronią chorego od ciężkich przebiegów psychicznych. By odwrócić jego uwagę od operacji, zaczęto w jednej z klinik w Chicago stosować z dobrym skutkiem muzykę przez słuchawki. Przed operacją ustala się, jaki rodzaj muzyki najlepiej odpowiada choremu.

Dziwy nowoczesnej kuchni. Jest kwestia, czy nie większy przewrót niż w dziedzinie atomowej, dokonuje się na polu kuchennym. W tej chwili w Ameryce czynnych jest 1.250.000 chłodzi domowych. Dzięki nim można sporządzić jedzenie na 4 lub 5 tygodni naprzód i stopniowo wyjmować je z chłodzi i odmrażać. Są w Nowym Jorku restauracje, które dostarczają do domów gotowane, zamrożone potrawy wraz z talerzami z tektury, które po użyciu wyrzuca się. Pan American Airways wydały w ub. roku w swych samolotach 400.000 obiadów mrożonych. Na te obiady przechodzą również wagony restauracyjne. Praca kucharza ogranicza się tu do wstawienia gotowych potraw do pieca elektrycznego. W piecu tym zamrożony kotlet taje 8 sekund. Smażenie kotletu trwa 40 sekund, pieczenie ciasta około 30 sekund, gotowanie jaj 12-20 sekund. Restauracje posiadają w swych chłodziach dowolną ilość przygotowanych potraw, które na zamówienie wydają w ciągu 2 minut. Dzięki połączeniu obu tych aparatów, ilość pracowników w wielkiej kuchni hotelowej można było obniżyć z 40 na 15.

Wątpimy wszakże, czy owe potrawy "chłodzone" dorównują w smaku i wartościach odżywczych

potrawom, przyrządzonym "staromodnie".

Salonka Goeringa znajduje się w Sztutgarcie do dyspozycji władz okupacyjnych, które jednak w ciągu 4 lat skorzystały z niej tylko dwukrotnie. Wagon ten, wykonany w r. 1940, ma 6 osi, centralę elektryczną, automatyczne ogrzewanie, wentylację z klimatem letnim i zimowym, łazienkę wyłożoną czerwonym marmurem, olbrzymi stół na mapy oświetlony od spodu, ściany wyłożone szlachetnym drzewem, fotele klubowe, obliczone na proporcję Goeringa, dywany perskie i kino. Na tym samym dworcu znajduje się również salonka, zbudowana w r. 1918 dla wielkiego księcia badyńskiego. Jakkolwiek i tu jest luksusowa sypialnia, wyrafinowana łazienka i t. d., pod względem wyposażenia wagon ten nie umywa się do goeringowskiego.

Na czeskim Śląsku zostaną wybudowane dwie szkoły dla dzieci polskich. 8-klasowa szkoła średnia w Karwinie-Solcy oraz jedno przedszkole.

«Placówka» nie robi żadnych «łańcuchów prasowych» i nie zbiera na «fundusz» prasowy.

Czy opłacił już zaległą prenumeratę?

"OSTATKI DZIENNIKARSKIE"

zgrupowali w salach paryskiego Domu Kombatanta dn. 18 lutego b. r., na zaproszenie Syndykatu Dziennikarzy Polskich, liczną publiczność, która bawiła się wspaniale przy dźwiękach orkiestry do białego rana. O północy odbyły się występy satyryczne dziennikarzy, członków Syndykatu oraz gorąco oklaskiwane występy śpiewacze p. Weroniki Bell, polskiej gwiazdy teatru "Folies Bergere". Odśpiewała ona sześć pieśni polskich i włoskich.

Z ŻYCIA TOW. POMOCY POLAKOM

W związku ze zmianami w sytuacji finansowej i społecznej Polonii na zachodzie Europy, bawił ostatnio w Paryżu i Brukseli mgr. Adam Treszka, który przeprowadził wizytację placówek TPP we Francji i Belgii.

Odpowiedzi Redakcji

P. W. Netter, Beyrouth. — Oplacił Pan prenumeratę do 31 marca 1950 r.

W pierwszą rocznicę śmierci s. i P. ANNY SZYMAŃSKIEJ

odprawiona zostanie w dniu 11-tym marca 1950 r. o godz. 8-mej rano, w Kaplicy pensjonatu "La Chassotte" we Fryburgu.

UROCZYSTA MSZA ŚW. ZAŁOBNA. PRZYJACIELE.

!!! CO CZYTAĆ !!!

- Fiedler Arkady. — ZWIERZĘTA Z LASU DZIEWICZEGO. Frs. 345,—
- Kossak Zofia. — Z OTCHŁANI. „ 220,—
- Orzeszkowa E. — PANNA RÓŻA. „ 195,—
- Sinclair Upton. — KRÓL WĘGIEL. „ 275,—
- London Jack. — SIEDEM WYBRANYCH POWIEŚCI. (Wilk Morski. — Przygoda. — Syn słońca. — Zew krwi. — Diabli na Fuantino. — Noc na Goboto. — Perły Parlaya). — 2 tomy. „ 695,—
- Kiersnowski R. — PRZYGODY TRÓJKI Z WARSZAWY. „ 195,—

Książki **(LIBELLA)** Składnica Książki Polskiej wysyła na zamówienie

12, rue St. Louis en L'Île — PARIS IV^e. Metro: Sully-Morland.

Katalogi bezpłatne na każde żądanie.

PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

NIEMCY: IN-PRESS (23) Quackenbrueck, Langestr. 37, Germany (Brit. Zone). Nr. konta pocztowego 20 946 Hannover.

Wielka Brytania: Administracja "Myśli Polskiej", 8, Alma Terrace, London W. 8 (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem—kreślonym).

BELGIA: J. Barański, 261, Chaussée de Wawre, Louvain-Heverlée. Nr. konta pocztowego 565503.

SZWAJCARIA: Dr. M. Sangowicz, Case Postale 155, Fribourg. Konto pocztowe nr. II a 3709.

SZWECJA: B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	36 fr. b.	72 fr. b.
w Szwajcarii	3,6 fr. szw.	7,2 fr. szw.
w Szwecji	5 koron	10 kor. szw.
w W. Brytanii	6 sh.	12 sh.
w Norwegii	5 koron	10 kor. norw.
w Niemczech (mies. 2 DM)	5 DM	10 DM
w U.S.A. (pocztą zwykłą)	1 dol.	2 dol.
w U.S.A. (pocztą lotniczą)	3 dol.	6 dol.

W Stanach Zjednoczonych (U.S.A.) prenumeratę wpłacać można bezpośrednio na nasze konto we Francji: LA PRESSE POLONAISE — C.C.P. Paris 6640-32.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz.

Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przekazywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

Poszukuję współnika do EKSPLOATACJI FERMY

(25 ha). Zysk zapewniony. Oferty pisemne proszę nadsyłać: Mr. Etienne Chabert, 3, rue Ambroise-Thomas, Paris IX^e.

WYPOŻYCZALNIA

książek polskich i francuskich

(wyłącznie nowości) otwarta codziennie od 14 - 19

Adres: 54, rue Truffaut, Paris (17). Metro: Rome, Clichy i La Fourche Autobus 66.

Dział: "Tu mówi Szwajcaria" redaguje Komitet pod przewodnictwem M. SANGOWICZA. Sprawy niemieckie oraz Wiadomości z życia Polaków w Niemczech redaguje S. MOŚCINSKI. Kronikę belgijską redaguje JAN BARAŃSKI.

Directeur de la publication F. CHMIELEWSKI Redaguje: KOMITET.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant - PARIS (20^e)